Nr. 186. **Kraków, Czwartek 17 Sierpnia 1893.** **Rocznik XII.**

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plonn, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 16 sierpnia.

Za kilka dni już lud francuski przystąpi do urn wyborczych, aby osądzić działalność dotychczasowych swych przywódców politycznych i nowy parlament powołać do władzy ustawodawczej. Stronnictwa wystąpiły już ze swemi programami, najwybitniejsi wodzowie stronnictw wygłosili wielkie swe mowy polityczne i agitacya, zarówno w Paryżu, jak w departamentach, coraz bardziej się ożywia. Atoli pomimo tak bliskiego terminu wyborów powszechnych, wyznaczonych na dzień 20 sierpnia, nie znać jeszcze tego wszechstronnego, pochłaniającego roznamiętnienia, jakie zwykle cechuje walki wyborcze we Francyi. Naturalnie komitety wyborcze i przywódcy rywalizujących stronnictw agitują energicznie, ale gorączkowa ich działalność nie znajduje współczucia u publiczności. ani oddźwięku w masach.

Jest to charakterystyczną cechą obecnej kampanii wyborczej we Francyi, że lud i publiczność nie bierze w niej tak gorącego i szczerego udziału, jak zazwyczaj. Względna obojętność mas wyborczych i jakieś powszechne przygnębienie umysłów nadają tegoroczcnej kampanii odmienny i niezwykły charakter.

Sądzimy, iż dwie są główne przyczyny tej obojętności i tego przygnębienia: jedna polityczna, druga etyczna. W obecnej kampanii nie chodzi już o walkę republiki z potężną antirepublikańską opozycyą i sama forma rządu nie jest bynajmniej zakwestyonowaną, jak podczas wyborów 1885, a nawet 1889 roku. Po stłumieniu bulanżyzmu i rozbiciu monarchistów republikańska forma rządu we Francyi stała się faktem ostatecznie dokonanym i niezaprzeczalnym. Republika nie ma już we Francyi wrogów dość silnych, aby walka o samą formę rządu mogła być głównem, roznamiętniającem hasłem wyborczem. Idea republikańska coraz bardziej ogarnia masy, wchodzi w nawyknienia ludu i trwały rozwój instytucyj republikańskich jest nadal zapewniony. Nawróceni konserwatyści pod wodzą Piou, ci sami, którzy przed czterema laty przeklinali republikę. ubiegają się teraz o prawo należenia do republikańskiego obozu. Klerykali-katolicy na hasło, wydane przez Leona XIII, uroczyście uznali republikę i pogodzili się z republikańskiemi urządzeniami. Sam wódz orleanistów hrabia d'Haussonville przyznaje wprost w swej odezwie wyborczej, że zwycięstwo republikanów w obecnych wyborach jest niewątpliwem i że monarchiści, wierni swemu sztandarowi, powinni się starać o to jedynie, ażeby przeszkodzić nawróconym konserwatystom połączyć się z umiarkowanemi frakcyami republikańskiemi w jednolitą całość polityczną. Agitacya antirepublikańska, która rozwinęła się pod wpływem krachu panamskiego, była jakby ostatniem echem bulanżyzmu i bezsilną próbą podkopania republikańskiego systemu rządów. Ale to ostatnie wstrząśnienie, jakiego republika doznała skutkiem intryg monarchistów, było już nader słabem i sztucznie tylko wywołanem. Republika jest dzisiaj niewzruszoną; a więc to, co stanowiło główny roznamiętniający moment w poprzednich kampaniach wyborczych — spór o formę rządu — dzisiaj wcale już nie istnieje. I to jest główna przyczyna spokojniejszego przebiegu obecnej kampanii wyborczej.

Spokój ten wszakże nie jest zupełnie zdrowym, łączy się z nim bowiem, jak powiedzieliśmy, pewien rodzaj przygnębienia umysłów, zniechęcenia mas do polityki — i na to właśnie wpływa głównie etyczny stan dzisiejszego społeczeństwa francuskiego Nie tu miejsce zastanawiać się nad panującym dzisiaj ogólnym kierunkiem umysłowego i moralnego rozwoju francuskiego społeczeństwa i śledzić przyczyny zwyrodnienia cywilizacyjnej myśli Francyi, która niegdyś przewodniczyła ludzkości w humanitarnym postępie i była ogniskiem haseł braterstwa i wolności ludów, — a dzisiaj, pod wpływem wypadków dziejowych, szczególnie zaś pod wpływem pogromu 70—71 roku ogarnęła ją fala reakcyi i doprowadziła wolny lud francuski do moralnego upadku, najdosadniej wyrażającego się w niesłychanem poniżeniu przed carem despotycznej i ciemięskiej Rosyi Ale warto także zwrócić uwagę na objawy wewnętrznej polityki francuskiej, będące w związku z upadkiem obyczajów politycznych trzeciej republiki.

Zawzięte walki republiki z opozycyą monarchiczną, która nie była wprawdzie dość silną, aby uszczęśliwić Francyę królestwem Filipa VII lub cesarstwem Napoleona IV, ale miała dosyć wpływu i przebiegłości, by oplątać republikę siecią intryg politycznych i sprowadzić jałowość i niemoc parlamentaryzmu; dalej brak równowagi i rozdwojenie w samym obozie republikańskim, ustawiczne chwianie się pomiędzy kierunkiem oportunistycznym i radykalnym; brak jednolitej większości politycznej i, co za tem idzie. chwiejność rządów i zmiany ministerstw, szybko zużywające mężów stanu trzeciej republiki; demoralizujący politycznie ruch bulanżystowski, który pozostanie jedną z najsmutniejszych kart w historyi obyczajów politycznych XIX wieku; wreszcie korupcya pośród stronnictw politycznych która dała powód do wyzyskania krachu panamskiego przeciwko republice: oto główne czynniki zatrucia obyczajów i życia politycznego w dzisiejszej Francyi.

W ostatnim czasie skandale panamskie jeszcze bardziej zatruły atmosferę polityczną we Francyi. Zarzuty i oszczerstwa zachwiały popularność najwybitniejszych mężów republiki. Rozbudzono nieufność i ducha denuncyacyi i tak dalece pomięszano prawdę z fałszem, że oczyszczające procesy polityczne nie zdołały usunąć wątpliwości i rehabilitować skompromitowanych polityków. Dano narodowi gorszące widowisko skandalicznych zajść w parlamencie i nie przebierającej w środkach zawziętości stronnictw i uchylono zasłony ze wszystkich zakulisowych brudów finansowo-politycznych. Okazało się, że polityka stronnictw we Francyi wyrodziła się w walkę interesów osobistych, a ustawiczne kłótnie, słuszne i niesłuszne zarzuty, jałowe polemiki, zatrute oszczerstwem i denuncyacyą zajęły miejsce zdrowej walki o zasady i przekonania polityczne. Skandale panamskie nie podkopały instytucyj republikańskich, ale w najwyższym stopniu zużyły ludzi, na czele tych instytucyj stojących. Lud stracił szacunek i zaufanie do swych politycznych przywódców i znalazł się w dziwnem położeniu wobec wyborów powszechnych, ponieważ w zamieszaniu prawdy i fałszu, szczerości i obłudy, nie ufając wyrokom trybunałów, ani hasłom manifestów wyborczych, utracił polityczne kryteryum wartości stawianych kandydatur. Stąd zniechęcenie i nieufność mas wyborczych wobec zabiegów agitatorów politycznych.

Przywódcy stronnictw sami czują dobrze ten stan umysłów i stracili wiarę w wpływ swej wymowy i swych programów politycznych. To też spuścili z tonu i mowy wyborcze wielu wybitnych mężów stanu są raczej ich własną obroną, a nie poważną i godności pełną wskazówką dla wyborców.

Walka wyborcza rozgrywa się głównie pomiędzy postępowo-radykalnemi a umiarkowanemi żywiołami partyi republikańskiej, ale walki tej nie postawiono wyraźnie; stronnictwa nie sformułowały jasno swych dążności politycznych; nie postawiono stanowczych i niedwuznacznych zapytań do trybunału wyborców. Przywódcy stronnictw poprzestali na ogólnikowych zapewnieniach i szablonowych programach Porzucono stare etykiety polityczne, nie odpowiadające dokonywującej się w łonie stronnictw ewolucyi, ale nowych dążności nie ujęto w nowe hasła wyborcze, — zapewne dlatego, że w obecnym stanie umysłów na nicby się to nie przydało Wyborcy chcą zachować niezależność i kierować się będą własnym instynktem i własnym sądem o ludziach.

Jedno tylko stronnictwo wyraźnie, niedwuznacznie i podniesionym tonem odezwało się do wyborców francuskich: stronnictwo socyalistyczne. Fakt ten jest w zgodzie z postępami, jakie idea socyalistyczna robi we Francyi, i z przeważającem w opinii publicznej poczuciem potrzeby reform socyalnych i ustawodawstwa robotniczego. Znamienną jest ta okoliczność, że wszystkie prawie frakcye republikańskie za jeden z głównych punktów w swych programach wyborczych wzięły kwestyę robotniczą i socyalną.

Silny i trwały rząd, konserwatywne poszanowanie dla demokratycznych urządzeń republikańskich i postęp na polu socyalno-ekonomicznem: oto czego dzisiaj potrzebuje i pożąda Francya. Wyborcy także chcą tego. Ale gdzie, w których grupach politycznych szukać mają ludzi, którzy zdolni byliby oczyścić obyczaje i nadać właściwy kierunek politycznemu życiu republiki, aby po zwycięstwie, odniesionem nad wrogami, odniosła także zwycięstwo nad własnem zepsuciem i dotychczasową swą niemocą? Wyborcy chcą dać Francyi reprezentacyę silniejszą i bardziej jednolitą od ustępującego parlamentu, ale czy w obecnych warunkach i przy obecnem usposobieniu umysłów zdołają nadać wyraz swej woli i natchnąć swych mandataryuszów niezłomnem postanowieniem pracowania nad odrodzeniem republiki?

W łonie mas wyborczych i stronnictw politycznych niewątpliwie dokonywa się ewolucya. Mamy nadzieję, że da ona Francyi większość republikańską — silniejszą i może trwalszą, niż dotychczas, a więc zdolniejszą do rządów, ale obawiamy się, aby zmiana ta nie dokonała się kosztem dążności postępowo-demokratycznych, ponieważ w kołach republikańskich objawia się dążność do utworzenia silnej większości przez koalicyę umiarkowanych frakcyj republikańskich z nawróconymi konserwatystami, jeśli zdobędą dość znaczną liczbę mandatów w obecnych wyborach. Gdyby się tak stało, opozycya przeciwstawi zapewne rządzącej większości sojusz radykałów z socyalistami. Kwestye te zależą od wyniku obecnych wyborów. Wkrótce zobaczymy, jaki rezultat wyda sąd wyborców francuskich, pozostawionych przeważnie własnemu instynktowi i wskazówkom własnego zdrowego rozsądku

Wydział krajowy i Biała.

***Lwów**, 15 sierpnia.*

(S.) Czytelnicy *N. Reformy* znają dotychczasowy przebieg sporu Wydziału krajowego z magistratem miasta Biały co do używania języka polskiego, jako urzędowego, a mianowicie ostateczny jego wynik: to jest cofnięcie ze strony m. Biały wniesionego do trybunału administracyjnego zażalenia przeciw orzeczeniu Wydziału, iż urzędowe podania tego miasta do tegoż wnoszone pisane być winny w języku polskim.

Obecnie podać musimy nieco bliższe szczegóły tej sprawy, które odmienne światło na nią rzucają, niż to, w jakiem ja dotąd przedstawiano. Mianowicie dotychczas podawano ze strony m. Biały jako przyczynę cofnięcia zażalenia ten fakt, iż Wydział krajowy zdecydował się przyjmować relacye magistratu bialskiego, w niemieckim języku redagowane, — że przeto gmina nie ma wobec tego żadnego powodu do żalenia się. Zarazem mianoby ze strony gminy zastrzedz, iż jeśliby Wydział krajowy lub jakakolwiek inna władza zażądała od gminy bialskiej wnoszenia podań w języku nie niemieckim, to gmina zażalenie swe do trybunału wniesie ponownie.

Obecnie mogę stwierdzić, że całe to przedstawienie było ze strony gminy wybiegiem, obliczonym na łatwowiernych, a mającym zamaskować niezbyt chlubne wycofanie się miasta, które wnosząc swą skargę nie wiedziało zapewne o orzeczeniu, jakie trybunał administracyjny wydał już w podobnej sprawie, gdzie wyraźnie orzekł iż gminy, jako podlegające Wydziałowi krajowemu, obowiązane są stosować się do jego rozporządzeń i jego języka urzędowego w korespondencyi z nim używać. W wypadku owym chodziło o Wydział krajowy, którego językiem urzędowym był język niemiecki. To był właściwy powód odstąpienia od zażalenia, — nieprawdą bowiem jest, aby Wydział krajowy był opuścił swe stanowisko w tej kwestyi.

Dowodem tego najlepszym jest najświeższy reskrypt Wydziału krajowego do magistratu w Biały. Zaznacza w nim Wydział krajowy wyraźnie i stanowczo, iż od żądania swego nie odstąpił, a jeśli w ciągu sporu załatwiał podania, relacye magistratu, pisane w języku niemieckim, odpowiadając na nie po polsku, i to wyłącznie w sprawach dotyczących szpitala w Biały, to czynił to wyjątkowo, raz dlatego, by nie cierpiał na tem szpital, chodziło bowiem o asygnatę pieniężną za leczenie chorych, a powtóre dlatego, iż prawny zastępca gminy Biały wdał się w rokowania z Wydziałem krajowym. Rokowania te podał Wydział krajowy obecnie do wiadomości gminy Biały, a dają się one streścić, jak następuje:

„Wydział krajowy, chcąc dać wyraz tolerancyi, będzie przyjmował sprawozdania gminy w języku niemieckim podane pod warunkiem:

1) Jeżeli obok niemieckich nazw na ulicach i placach w obrębie gminy umieszczone będą także nazwy polskie;

2) jeśli w obradach rady miejskiej i magistratu, jak niemniej w urzędowaniu przyznanem będzie językowi polskiemu równouprawnienie, obradują bowiem i urzędują te bialskie instytucye wyłącznie po niemiecku, mimo, iż kilkunastu radnych jest narodowości polskiej;

3) jeśli magistrat korespondencye swoje z gminami wiejskiemi w Galicyi prowadzić będzie w języku polskim;

4) jeśli cały personal szpitala obowiązany będzie porozumiewać się z pacyentami narodowości polskiej po polsku.

Od spełnienia tych warunków zależeć będzie dalsze stanowisko Wydziału krajowego w tej sprawie.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Rapperswyl, 13 sierpnia.

W dniach 7, 8 i 9 sierpnia odbył się w Rapperswylu zjazd Rady muzealnej w komplecie pełniejszym niż zwykle. Z członków Rady obecnymi byli: pułk. J. Gałęzowski, prezes i dyrektor muzeum, obydwaj wiceprezesi, Henryk Bukowski i dr. Karol Lewakowski, oraz hr. Brochocki-Szczawiński, prof. W. Gasztowtt, p. J. K. Janowski, dr. prof. Z. Laskowski, pułk. Z. Miłkowski, p. B. Ruchach, p. W. Rużycki i poseł dr. August Sokołowski. Brakło czterech, właściwie trzech Rada bowiem składa się obecnie z członków nie piętnastu, jak ustawa chce, ale z czternastu. Nie przybyli: p. E. Jerzmanowski z Nowego Jorku, ks. Krechowiecki i poseł St. Szczepanowski Nieobecność tego ostatniego szczególny wzbudzała żal, z powodu, że od czasu, jak na członka Rady wybranym został a podobno i przedtem, w Rapperswylu nie był, a przytem udziału jego w obradach żadne ciało obradujące nie pożądać gorąco nie może. Spodziewano się go do ostatka — niestety! nadzieja zawiodła Nie zawiedzie może w roku przyszłym.

Obrady, obok spraw porządkowych, o których zbytecznemby było rozpisywanie się szczegółowe, toczyły się głównie około ustawy. Dotychczas Muzeum nie posiadało konstytucyi, trzymało się reguł, które we zwyczaj weszły i, lubo nie „stało nierządem“, nie posiadało jednak przepisów, do których w kwestyach spornych odwołaćby się można. Brakło mu tego, co się zwie: *dura lex, sed lex*. Myślał o tem nieboszczyk Plater, lecz intencyi do skutku nie doprowadził. Po śmierci fundatora, potrzeba nadania sobie konstytucyi tem mocniej czuć się dała, że miejsce osobistości pojedynczej, koncentrującej w sobie władzę prawodawczą i wykonawczą, zastąpiło ciało zbiorowe, posiadające tę właściwość, którą określa dokładnie przysłowie: „Co głowa, to ro-

LUTNIA i MIECZ.

ŻYCIE SZANDORA PETÖFIEGO.

Skreślił

Dr. ALBERT ZIPPER.

3 (Ciąg dalszy.)

Dzieje Węgier jako państwa rozpoczynają się bardzo pięknie z postacią wielkiego króla, mędrca i świętego, Szczepana, cywilizatora narodu węgierskiego i założyciela monarchii. Potomkowie jego szczęśliwie dalej prowadzili rozpoczęte przez Szczepana dzieło. Po prastarym rodzie Arpadów, który wymarł 1301, nastąpiło dwóch Andegaweńczyków, którzy znaczenie kraju wśród państw europejskich ogromnie podnieśli i wielkie zasługi około oświaty położyli. Z panowaniem Luksemburczyka Zygmunta (1387 do 1437) poczyna się upadek państwa węgierskiego, poczynają się smutne lata niedoli narodu. Raz tylko przedziera złowrogie chmury złoty promyk panowania króla Macieja (1443 do 1490)

Nie możemy tu wchodzić w szczegóły najbardziej zawikłanego okresu dziejów węgierskich. W ogóle zaś przedstawiają się sprawy tak: Turcy, którzy po raz pierwszy za Zygmunta do Węgier wtargnęli, powtarzają swe napady, nareszcie osiedlają się w kraju; przez półtora wieku półksiężyc błyszczy na świątyniach stołecznego miasta Budy. Z Turkami walczy ród Habsburgów, występujący z uprawnionemi pretensyami do korony św. Szczepana; z czasem udaje się Habsburgom płat kraju opanować. W Siedmiogrodzie utrzymują się książęta krwi węgierskiej i usiłują stamtąd, lecz daremnie, zdobyć całość węgierskiego państwa.

W roz'ćwiartowanym narodzie zapala nowe zarzewie niezgody waśń wyznaniowa. Reformacya szerzy się na Węgrzech, katolicyzm staje z jednej, protestantyzm z drugiej strony. Na reformacyę uderza kontrreformacya mieczem katowskim, stosem, wszelkiem okrucieństwem. Wynikiem tego wszystkiego jest ogromne zamięszanie, ciągłe wojny z Turkami i z Niemcami i wojny bratobójcze, do których naród zawsze był skłonny. Zaprawdę, kto przewraca czarne karty tych strasznych dziejów, zawoła z poetą:

Że Węgry dotąd żyją — ach! to Boży cud!

Dopiero z końcem XVII wieku, kiedy z pogromem Turków pod Wiedniem przestaje ten naród groźnym być dla Europy, w dalszym skutku odsieczy Wiednia następuje oczyszczenie Węgier z Turków i koniec samoistności Siedmiogrodu. Zmienia się położenie o tyle, że cały naród węgierski łączy się w jednę całość pod panowaniem Habsburgów. Po stłumieniu powstania pod dowództwem głośnej pamięci Rakoczego ustają walki bratobójcze. Za panowania Habsburgów był kraj względnie dosyć dobrze rządzony, ale coraz bardziej tracił charakter samoistnej całości, a zamieniał się na prowincyę monarchii austryackiej.

Stan Węgier na początku XIX stulecia kreśli Maurus Jokai mniej więcej temi słowy:

„Były to czasy bardzo smutne. Plemię madyarskie wskutek licznych wojen było mocno zdziesiątkowane. Drobna cząstka całości, niższa szlachta stanowiła właściwy naród; wyższa szlachta językiem i obyczajami oddaliła się od ludu; poddani żyli w zaniedbaniu i pogrążeni w ciemnocie; mieszczaństwo po największej części używało obcego języka; sądy posługiwały się łaciną, która również do nabywania wiedzy i w wykształconem towarzystwie do prowadzenia konwersacyi służyła. Handel krajowy zupełnie podupadł wskutek ówczesnego systemu cłowego, co też na przemysł i rolnictwo najfatalniej oddziaływało; nawet wywóz wina, dawniej tak kwitnący, ustał. Co kraj wytwarzał, w kraju spożywano, czem spowodowany został fałszywy, a tak dalece zakorzeniony pozór obfitości wszystkiego i dobrobytu; nareszcie naród sam zadowalał się swym upadkiem i wyraził to zadowolenie znanem przysłowiem: *Extra Hungariam non est vita, et si est vita, non est ita.* Jest to zaś, zaprawdę, najfatalniejszy stan, w jakim się naród znajdować może, kiedy sam utraca świadomość upadku. Pozorny dobrobyt zresztą znajdował się jeno u klas uprzywilejowanych. Na „poddanych“, to jest ogromną większość, spadały wszystkie ciężary: oni dostarczali rekrutów, oni ponosili koszta ich utrzymywania, oni opłacali państwu podatki, a księżom dziesięciny, oni budowali drogi i gościńce, oni odbywali robociznę. Swoboda i wolność — to pojęcie oznaczało przywileje szlachty. Chłopi w sejmie nie mieli reprezentantów, a mieszczaństwo wszystkich „wolnych miast królewskich“ razem — miało tam tylko jeden głos!!

„Naród węgierski dochowywał wierności swemu królowi. Ale przecie brakowało jednej z najpotężniejszych sprężyn publicznego ducha: miłości ojczyzny. Chłop nie był objęty konstytucyą, wolność była dla niego słowem czczem i niezrozumiałem, a żaden zapał, żaden entuzyazm nie uzbrajał jego ręki...

„Skutki „świętego przymierza“ nie ominęły i Węgier. Wprawdzie konstytucya węgierska istniała, co do formy, ale sejmu przez wiele lat wcale nie zwoływano. Rozpowszechnienie pieniędzy miedzianych i papierowych i bankructwo państwowe w roku 1811 zatrzęsło wszelkiemi stosunkami materyalnemi. A na domiar nieszczęść i żywioły zdawały się nastawać na dobro kraju; rok po roku powtarzały się niesłychane nieurodzaje. Zaprawdę, wielka siła żywotna tkwiła w narodzie. który bez pomocy obcej z przepaści upadku podźwignąć się zdołał, wielkim zapałem ożywieni byli mężowie, którzy wytknęli sobie cel przekształcenia Węgier do znaczenia czynnika europejskiego:“

Że Węgry jeszcze żyją, ach! to Boży cud.

Po trzynastoletniej przerwie zwołany został sejm węgierski 1825 roku i obradował do 1827 roku. Sejm ten stanowi przełom w dziejach Węgier. Zwykł był mówić książę Metternich, że za rogatką św. Marka (w Wiedniu, którędy droga do Węgier prowadzi) zaczyna się Azya. Sejm, o którym mówimy, stanowczo zadał kłam złośliwemu twierdzeniu wszechmocnego kanclerza. Na owym sejmie wystąpił po raz pierwszy hrabia Szczepan Szechenyi, wielki reformator Węgier.

Między innemi debatowano nad założeniem Akademii węgierskiej. Pewien mowca zarzucił magnatom węgierskim, że ich nic nie obchodzi krom kart, koni i kobiet. W tem powstał młody porucznik od huzarów i oświadczył, że dochód roczny ze swych dóbr, sześćdziesiąt tysięcy złotych wal. konw., ofiaruje na cele Akademii. Taka wspaniałość, której się nikt nie spodziewał, podziałała cudownie, pobudziła innych do podobnych, choć skromniejszych ofiar. Przyjście do skutku projektu nie mogło już doznać przeszkód ze względów finansowych.

Lecz dopiero w r. 1830 za zezwoleniem rządu miało nastąpić otwarcie węgierskiej Akademii umiejętności. Działalność jej od razu była wielką, obfitą w pomyślne dla kraju i narodu skutki. Kiedy w znacznej większości analogiczne instytucye, rzec można, martwe lub zaledwie żywotne na świat przychodzą, a sztucznie przy życiu utrzymywane, krwi i ducha, których im brakuje, tem mniej udzielić mogą narodowi i społeczeństwu; kiedy akademie umiejętności zasklepiają się w ciasnem kółku abstrakcyjnie pojmowanych od rzeczywistego życia jak najbardziej odległych, chyba dla nielicznego grona specyalistów zajmujących, chociaż względnie pożytecznych studyów i rozpraw: inaczej zgoła przedstawia się nam działalność węgierskiej Akademii. Nadzieje, jakie w niej pokładano, urzeczywistniła jak najpiękniej; zapał, jakim przejęci byli taki wiekopomnej pamięci patryota, hrabia Szczepan Szechenyi, i inni jej założyciele i członkowie, promieniał z Akademii, jakoby z ogniska, po całym kraju, aż do najodleglejszych zakątków; ogień jaki akademików ogrzewał, jak z serca krew po wszystkich arteryach się rozchodzi, udzielał się całemu narodowi, wszystkim warstwom społeczeństwa. Język ojczysty, literatura ojczysta uzyskały w Akademii najsilniejszą pomoc, potężną podporę i obronę. Z łona Akademii wyszło Towarzystwo, które nazwało się imieniem reformatora poezyi węgierskiej Karola Kisfaludego (1788—1831). Akademia i filia jej — bo tak się przedstawia Towarzystwo Kisfaludego — współzawodniczyły w popieraniu narodowego piśmiennictwa Wydawały cenne dzieła literackie i estetyczne, oryginalne i także z obcych, które przekładane zdawały się rokować jak najlepszy wpływ na rozwój i postęp oświaty, szerząc żywotne idee zdrowego postępu i pobudzając do samodzielnych prac w podobnym duchu. Akademia i Towarzystwo Kisfaludego powołały do życia i opiekowały się całym szeregiem publikacyj peryodycznych, miesięczników, kwartalników itp. (*Tarsalkado*, *Rajzolatok*, *Jeleukör*, *Athenaeum*, *Aurora*, *Eletkepek* i i.); wszczął się ogromny ruch na polu oświaty. Literatura węgierska, która dawniej zaledwie od czasu do czasu jakiemś pojawiającem się dziełkiem szczupłemu gronu miłośników języka ojczystego się przypominała, miała teraz stałe, poważne organa, miała koło czytelników, które się z dniem każdym powiększało, miała byt trwały, spoglądała w przyszłość z otuchą i nadzieją.

Mężowie tak zacni, tak mądrzy, tak świadomi celów, jak ci, co wtedy Akademią, a za jej pośrednictwem najżywotniejszemi sprawami narodu kierowali, nie pominęli tak ważnego czynnika oświaty narodowej, jakim jest, a przynajmniej być może, a bezsprzecznie być powinien teatr. Jeszcze 1831 r. wydał Szechenyi broszurę „O scenie węgierskiej“, w której uzasadnił potrzebę założenia narodowego teatru w Peszcie. W tej samej sprawie rozpisała Akademia, dwa lata później nagrodę na wszechstronne opracowanie kwestyi: „Jakim sposobem da się w Budapeszcie założyć stały teatr węgierski narodowy.“

(C. d. n.)

zum". Ułożenie przeto i uchwalenie ustawy dla zarządu stało się koniecznością. Weszła ona na porządek dzienny w pierwszej chwili, gdy dobrana po śmierci ś. p. Platera Rada, czynności objęła.

Wybrana *ad hoc* komisya rozpatrywała projekt ów, który kilkakrotnie rozpatrywany, przyszedł nareszcie w r. b. pod obrady, a przedyskutowany należycie, został uchwalony. Zrobić można dyrekcyi zarzut, że na ten cel za mało przeznaczyła czasu. Sprawa ta bowiem wymagała, ażeby Rada wyjątkowo zwołaną była w tym roku nie na trzy dni, ale na tydzień przynajmniej. Pośpiech w razach podobnych nie zawsze wychodzi na dobre. Członkowie Rady czuli to i rozumieli i dlatego ustawę uchwalili z tem zastrzeżeniem, że jest ona lepszą niż żadna, a doświadczenie pewniej aniżeli rozumowanie teoretyczne pouczy, jakie w niej zmiany i modyfikacye zaprowadzić będzie należało. Przytem, opublikowana, pójdzie pod krytykę opinii publicznej. Spodziewać się potrzeba, że dziennikarstwo polskie, tak w kraju, jak zagranicą, zajmie się nią i udzielić nie omieszka wskazówek, mających na celu doprowadzenie jej do możliwej doskonałości. Wraz z ustawą uchwalony został wewnętrzny regulamin, określający stosunek wzajemny urzędów, funkcyonujących w Muzeum, łączącem w sobie trzy instytucye: właściwe muzeum (zbiór przedmiotów archeologicznych i pamiątkowych), bibliotekę i galeryę obrazów artystycznych (malowidła, sztychy, rzeźby etc.). Jak na ustawie, tak na regulaminie pośpiech musiał piętno swoje wycisnąć. Wadliwości stąd wynikłe naprawią czas i doswiadczenie, przy pomocy dobrej woli, o brak której członków Rady posądzać nie można.

Nie brak też woli stanął w r. b. na przeszkodzie w rozdawnictwie z zapisu ś. p. Krystyna Ostrowskiego stypendyów młodzieży uczącej się, w ilości odpowiedniej. Okazało się wakansów tak mało, że tylko 1.700 franków było do rozporządzenia. Kandydatów podało się 40. Na tę liczbę pomocy udzielić było można zaledwie pięciu — czterem studentom i jednej studentce, nie dając nikomu stypendyum pełnego, które, według normy przyjętej, wynosi 720 franków rocznie. Najprzykrzejszem, najboleśniejszem było, że odmówić musiano jednemu ze stypendystów dawniejszych, co nauki skończył, dał się już zaszczytnie poznać z prac, jakie publikował, profesorowie chlubnie o nim świadczą, i potrzebuje pomocy pieniężnej na opłacenie zaległości wpisowych i kosztów doktoryzacyi, celem uzyskania dyplomu, któryby mu dał prawo ubiegania się bądź o docenturę, bądź o asystenturę przy jednym z uniwersytetów. Jest to, ze względu na zdolności i zamiłowanie, siła naukowa wiele obiecująca. Obyż się nie złamała z powodu, że jej w warunki dalszej pracy zaopatrzeć nie można było!

Wspomnieć należy o pogrzebanej nareszcie sprawie wymaganego przez Radę od kandydatów do stypendyów podpisywania deklaracyi, obowiązującej pobierających pomoc „pracować dla Polski". Przeciwko wymaganiu temu oświadczyła się pewna część młodzieży i dwa lata poprzednie ponawiała swoją protestacyę, w roku zaś obecnym przysłała dyrekcyi adres, opatrzony 200 blisko podpisami, zbieranemi w rozmaitych uniwersytetach. Adres ów nie wpłynął na powzięte poprzednio postanowienie. Rada, bez czytania podpisów, jednogłośnie przeszła nad nim do porządku dziennego, wyraziwszy jeno przez usta paru członków swoich ubolewanie nad uporem, wytłómaczyć się racyonalnie nie dającym. Bezwarunkowo nie daje się jałmużny. Stypendya są pomocą obywatelską, której znaczenie jasno określonem być winno. Przy panujących obecnie prądach, przypominanie o pracy dla Polski jest potrzebą konieczną. Zresztą doskonale jest wiadomem, skąd opór przeciwko podpisywaniu deklaracyi wyszedł i czem się trzyma. Podpisy Radzie zaimponować nie mogły, bodaj dlatego tylko, że wyrażają one opinię drobnej części młodzieży polskiej, uczącej się w uniwersytetach za granicą i w kraju. Rzeczą jest pocieszającą, że na tysiące znalazło się 200 niespełna, których razi, i którzy sobie za ubliżenie mają — zobowiązywanie się pracowania dla Ojczyzny. Pokazuje się, że Polska, mimo wszystko, liczyć może na tę większość, co się nie podpisała.

A — przechodząc do spraw muzealnych — i Muzeum liczyć może na interesujących się niem współrodaków. Zapisy i datki mnożą się. Fundusz żelazny, wynoszący obecnie dwadzieścia kilka tysięcy franków, urośnie niebawem do rozmiarów półtorastatysięcznych. Zbiorów w półroczu ubiegłem przybyło więcej, aniżeli dawniej w ciągu lat. Rękopisy, stanowiące specyalność jedynej instytucyi polskiej, nie podlegającej kontroli żadnego z zaborców, wzbogaciły się dokumentami do ostatniego naszego powstania, gromadzonemi przez ś. p. Artura Hołyńskiego. Biblioteka porządkuje się. Sala na galeryę malowideł, świetnie, może za zbyt świetnie udekorowana, jest już ukończona. Galerye odpodwórzowe, przeznaczone na Muzeum etnograficzne, ukończone zostaną przed nadejściem zimy. Zapełnienie ich zależy od ofiarności współziomków, od ich interesowania się zakładem publicznym świadczącym o cywilizacyjnej przydatności Polski wobec świata. Że interesowanie się postępuje progresyjnie, tego dowodzą powyżej wzmiankowane zapisy, datki i dary, jakoteż przybywający w coraz to większej ilości na każdoroczny zjazd Rady goście, wśród których znajdowali się r. b. dwaj posłowie Rady państwa, doktorowie Lewicki i Rutowski, pp. Ostaszewski z Meszyny, Dygal i Korytko z Paryża i inni których wymieniać nie wypada.

W roku przeszłym ukonstytuowała się komisya nadzorcza Skarbu narodowego i wyznaczyła sobie doroczne zjazdy równocześnie ze zjazdami Rady muzealnej, a to w celu kontrolowania depozytów, jakoteż zdawania sprawy z dokonanej w ciągu roku działalności. W kontrolowaniu r. b. wzięli udział obecni członkowie komisyi, pułkownik Z. Miłkowski (prezes-sekretarz) dr. prof. Z. Laskowski i poseł dr. August Sokołowski, wespół z prezesem Wydz. wyk. Związku wychodztwa i z dwoma stałymi kontrolorami, obyw. Eug Korytką i obyw. T. Witkowskim. Rachunki i dowody znalezione zostały w porządku. W roku zeszłym Skarb narodowy wynosił frank. 41.244 cent. 52; w ciągu roku wzrósł do wysokości frank. 44.619 cent. 75, nie licząc w to wpływów, które nastąpiły po dniu 1-szym lipca, wynoszących około 1.200 frank., a których wniesienie do depozytu odłożonem być musiało do terminu styczniowego. Po dokonaniu kontroli odbyło się posiedzenie komisyi nadzorczej pod prezydencyą pułk. Z. Miłkowskiego. Obecnymi byli: prof. dr. Z. Laskowski. dr. Karol Lewakowski, dr. Ang. Sokołowski i obyw. Z. Balicki, prezes wydziału wykonawczego Związku wychodztwa. Po zdaniu sprawy z kontroli i całorocznej czynności, tudzież po skonstatowaniu potrzeby skoncentrowania Skarbów, istniejących w Europie i w Ameryce, przystąpiono do wybrania jednego zastępcy. Jednogłośnie wybranym został, zaproponowany przez nieobecnego członka komisyi dra Henryka Gierczyńskiego, dr. Obrzycki z Paryża.

***Lwów*, *14 sierpnia*.**

(Wydział krajowy w sprawie pomocy dla powodzian).

(S.) Na dzisiejszem posiedzeniu Wydziału krajowego uchwalono przyznać — po porozumieniu się z prezydyum namiestnictwa, następujące zasiłki dla powiatów i gmin dotkniętych powodzią z przeznaczonej na ten cel kwoty 25.000 złr. z funduszu krajowego.

Do dyspozycyi Wydziału powiatowego w Brzesku kwotę 500 złr., w Jaśle kwotę 500 złr, w Kolbuszowie kwotę 300 złr., w Stryju dla gminy Sokołów na żywność kwotę 200 złr. dla reszty dotkniętych powodzią gmin powiatu stryjskiego kwotę 500 złr.; dla gmin Janowice i Wróblowice w powiecie tarnowskim kwotę 200 złr.; do dyspozycyi Wydziału powiatowego w Turce kwotę 500 złr., w Wieliczce kwotę 150 złr. na żywność dla gminy Gdów; do dyspozycyi Wydziału powiatowego w Przemyślu kwotę 500 złr., Wydziału powiatowego w Rohatynie 300 złr., razem więc asygnowano zapomogi bezzwrotne w sumie 3.650 złr.

Równocześnie odniósł się też Wydział krajowy telegraficznie do prezydenta ministrów hr. Taaffego z przedstawieniem rozmiarów ponownej katastrofy powodziowej, która kraj nawiedziła, i z prośbą o pomoc państwa, a przedewszystkiem o przyspieszenie załatwienia sprawy udzielenia z funduszów państwa kwoty na razie 75.000 złr., której potrzebę Wydział krajowy uzasadnił i wykazał w piśmie do rządu centralnego wystosowem jeszcze w dniu 30 czerwca 1893 roku, na które to pismo jednak dotąd nie otrzymał wcale odpowiedzi. *(Natomiast nadeszła druga powódź większa od tamtej. Przyp. redakcyi).*

Oczywista, że obecnie,—kiedy klęska w o wiele znaczniejszych rozmiarach się powtórzyła, kiedy do przestrzeni kraju, dotkniętych klęską w czerwcu b. r., obecnie powtórnie zalanych, przybyły nowe znaczne przestrzenie, a nadto klęska ogólna gospodarcza, wynikła z ciągłych deszczów, — sumy owe, pierwotnie na akcyę ratunkową przeznaczone, nie wystarczą i będzie potrzeba tak ze strony kraju, jak ze strony państwa o wiele znaczniejszych ofiar finansowych dla zapobieżenia nędzy i umożliwienia zasiewów jesiennych. Akcyę tę podejmie Wydział krajowy niewątpliwie z całą możliwą energią, która oby znalazła poparcie z jednej strony u rządu, w formie pomocy finansowej, z drugiej strony u interesowanych Wydziałów powiatowych, które przez przedstawienie objektywne i ścisłe, a nie przesadne, skutków klęski, mogą znacznie działanie Wydziału krajowego ułatwić i poprzeć.

Głos z kraju.

***Niepołomice*, *14 sierpnia*.**

Zewsząd odzywają się głosy zażaleń i skarg, że w Galicyi, w kraju przeważnie rolniczym, mało jest fabryk Tak też jest rzeczywiście; wskutek tego brak zarobku, i ludność uboższa chcąc zaspokoić pierwsze potrzeby życia, musi szukać w innych krajach zatrudnienia. Galicya obfituje jednak w surowe produkty, które pozbywa do innych krajów różnym fabrykom W ten sposób zamiast na własną korzyść wyzyskiwać płody swej ziemi, Galicya wzbogaca inne kraje wysyłając za granicę produkty surowe za stosunkowo niską cenę, a nabywając przerobione towary za droższą cenę. Zysk, któryby mógł zostać w kraju, wychodzi za granicę. Dość wspomnieć o suknie, skórach i papierze, których to surowych płodów rok rocznie wywożą z Galicyi w wielkiej ilości do sąsiednich krajów. Brak wielki czuć się daje garbarń, fabryk papieru i sukna.

A cóż dopiero mówić o innych fabrykach, jak cukrowniach, których Galicya ma stosunkowo do ludności bardzo mało, a nie jest tajną rzeczą, jak wielką ilość Galicya spotrzebuje rok rocznie cukru, gdyż dziś i najuboższy nie obejdzie się bez cukru. To też, ponieważ liczba cukrowni w kraju tak wielkim nie wystarcza by zaspokoiła potrzeby ludności, kupcy muszą znaczną ilość cukru i papieru sprowadzać z innych krajów Dodać tu muszę jeszcze i tę okoliczność, że cukrownie te znajdują się przeważnie we wschodniej Galicyi, a w zachodniej zupełny ich brak, chociaż warunki są bardzo korzystne, gdyż wielu plantatorów jest w powiecie krakowskim, którzy uprawiają buraki, odstawiając je do cukrowni w Chybi. O ileż powiększyłaby się liczba producentów, gdyby na miejscu była cukrownia, do którejby mogli wieśniacy i obszary dworskie dostarczać buraki. Warunki po temu są wszelkie, bo gleba w okolicy Krakowa nadaje się do uprawy buraków Chodzi tylko o to, by się ktoś znalazł któryby nie żałował pieniędzy na założenie cukrowni.

Na brak pieniędzy nie można się użalać, jest ich dosyć w kraju, umieszczonych na mały procent po różnych bankach; potrzeba tylko chęci i ludzi, którzyby te chęci w czyn zamienili, przez co wydźwignęliby ludek nasz z niedoli, boć przyszliby mu z pomocą, wyrobnikom otwierając nowy sposób zapracowania na chleb, a wieśniakom do wydobycia z roli jak największych dochodów.

Nie tak jest w krajach sąsiednich. Tam zamiast lokować kapitały po bankach, kapitaliści pozakładali fabryki już to sami, lub pozawiązywali spółki. Oby Bóg natchnął ludzi dobrej chęci podobną myślą i w naszym kraju, a i nasz kraj po wielu latach uśpienia ocknąłby się z letargu i zakwitłby dobrobyt, a ludność uboższa z pewnością zaprzestałaby wychodźtwa do Ameryki i sąsiedniej Rosyi.

Dochodzą mnie wieści że pewna spółka nosi się z myślą założenia cukrowni w zachodniej Galicyi. W interesie naszym jako plantatorów buraków, obowiązkiem jest sprawę tak ważną jaką powzięła spółka, wyświecić i poddać pod rozwagę szerszej publiczności, a szczególniej zawiązującej się spółce podać pewne wskazówki. Jako najodpowiedniejsze miejsce ku temu celowi nadaje się okolica Niepołomice, gdzie istnieją wszelkie warunki, jak kolej żelazna, rzeka spławna Wisła, obszerne bory, robotnik za mierną cenę, gdyż wsi liczne, a brak utrzymania czuć się daje dotkliwie; a co najważniejsze to łatwość otrzymania płodów surowych z okolicy Niepołomic Bochni, Krakowa i Królestwa polskiego. To też sprawę tak doniosłą powitano z wielkim zapałem w kraju, a szczególnie rolnicy większych i mniejszych posiadłości powitali ją z radością. Daje to najlepszą gwarancyę spółce, że może mieć nadzieję pomyślnego rozwoju. Życzymy przeto z całego serca „Szczęść Boże" tak ważnej sprawie, przedsięwziętej przez spółkę. Oby Bóg użyczył sił i wytrwałości członkom spółki, do wykonania tak szlachetnych zamiarów.

Jeden z plantatorów buraków.

Przegląd polityczny.

***Kraków*, *16 sierpnia*.**

Montagsrevue, posiadająca informacye z kół rządowych, zamieszcza artykuł, który wyjaśnia, jakie zamysły ma hr. Taaffe na przyszłość. Z artykułu tego wynika, że prezydent Rady ministrów nie pragnie utworzenia większości, do której, w myśl klubu zjednoczonej lewicy, oprócz niej należałoby Koło polskie. Autor artykułu powołuje się na fakt, że członkom Koła, jako wybitnym zwolennikom autonomii krajów, nie tak łatwo przyszłoby połączyć się w sojusz z lewicą niemiecką, przejętą na wskroś centralistycznemi zasadami. Również Koło nie może tak łatwo zerwać stosunków z klubem Hohenwartha, z którym stoczyło niejedną walkę przeciw zjednoczonej lewicy. Stąd dla Koła polskiego najwygodniejszą jest polityka wolnej ręki. „Tyle jednolitości, pisze dalej autor, ile jej miał żelazny pierścień, nie posiadałaby większość niemiecko-polska. Lewica musiałaby porzucić niejedno ze swego najściślejszego programu i w niejednem zmienić swoją fizyognomię polityczną, gdyby rzeczywiście chciała sojuszu z Polakami. Tego po lewicy spodziewać się nie można i na odwrót nie można żądać od Polaków, aby zrzekli się na rzecz lewicy pewnych zapatrywań, płynących z ich narodowej polityki. Wprawdzie pomiędzy niemiecką lewicą a Polakami istnieje rzeczywiście najwięcej punktów stycznych, ale to powinowactwo polityczne ujawniać się powinno od wypadku do wypadku przy głosowaniu nad pewnemi przedmiotami. Zadaniem lewicy będzie zatem pozyskać sobie Polaków i ich głosy. Natomiast ścisły i silny sojusz rozbić się musi, nawet pomimo woli obu stronnictw, o sprzeczność narodowych i politycznych dążeń. Tego nie zmieni samowolna interwencya prezydenta Rady ministrów. Jeżeli zjednoczona lewica nie potrafi sama przez się z innemi frakcyami utworzyć silnej większości, to nie potrafi tego nikt inny, nawet prezydent gabinetu W Radzie państwa prawdopodobnie panować będzie zatem dalej polityka od wypadku do wypadku". *Montagsrevue* nie uważa zresztą tego za nieszczęście, że w parlamencie nie będzie stałej większości. Ministrowie muszą sobie radzić, jak mogą, a państwo na tem nic nie straci.

Poseł Ebenhoch ogłasza w organie klerykalnym, *Linzer Volksblatt*, artykuł o powszechnem głosowaniu, który jest wyrazem zapatrywań na tę ważną kwestyę tej frakcyi, której reprezentantem jest dr. Ebenhoch. Poseł ten uważa, że dopóki dzisiejszy rozwój ekonomiczny społeczeństwa przynoszący zagładę drobnemu przemysłowi, nie przybierze innego kierunku, powszechne głosowanie jest tylko przygotowaniem socyalistycznego państwa przyszłości. Z tego powodu dr. Ebenhoch jest stanowczym przeciwnikiem powszechnego głosowania i pisze: „My żądamy stałego wzmocnienia stanu średniego i polepszenia bytu robotników. Do tych celów pragniemy zdążać przez organizacyę stowarzyszeń zawodowych, którą ma przeprowadzić państwo. Po zaprowadzeniu tej organizacyi nie będziemy sprzeciwiać się, lecz przeciwnie, uważamy za słuszne i potrzebne, aby na tle organizacyi towarzystw zawodowych zmieniono zasadniczo i rozszerzono prawa wyborcze". Pos. Ebenhoch i jego przyjaciele polityczni nie mogą się zatem rozstać z zasadą reprezentacyi interesów, której zawdzięczać należy właśnie nie co innego, jak to, że przeważna część społeczeństwa nie ma reprezentantów swoich interesów w austryackim parlamencie.

Trzy zebrania socyalistyczne w Austryi.

Telegramy przyniosły nam wiadomość o trzech zgromadzeniach socyalistycznych, jakie odbyły się w niedzielę w krajach austryackich. Dwa z nich mianowicie w Wiedniu i w Żiżkowie pod Pragą, zwołane były przez „niezawisłych" socyalistów celem zaprotestowania przeciwko zachowaniu się socyalnej demokracyi na kongresie w Zurychu. Trzecie zebranie socyalistyczne w Gracu zajmowało się tylko kwestyą prasową i zaprotestowało przeciwko postępowaniu prokuratoryi i policyi w Gracu w sprawach prasowych.

Na zebraniu niezawisłych socyalistów w Wiedniu było około 400 uczestników, w liczbie których była także garstka przedstawicieli oficyalnej partyi socyalno-demokratycznej, skutkiem czego przyszło do nader ożywionej polemiki. Przewodniczący Stransky i referent Mareschitz napiętnowali postępowanie kongresu w Zurychu, jako niegodne, ponieważ kongres okazał wszelki brak tolerancyi dla zasad i przekonań rewolucyjnych, skoro wykluczył „niezawisłych" i anarchistów.

Referent ganił również taktykę niemieckiej demokracyi socyalnej i wywodził, że parlamentaryzm i powszechne prawo wyborcze służą tylko ku uciemiężeniu klasy roboczej, a zatem nie mogą być uważane za narzędzia walki socyalistycznej.

Socyalista Hansar przeniósł dyskusyę na grunt czysto polityczny i w gwałtownych wyrażeniach krytykował politykę Taaffe'go, co wywołało spór z reprezentantem rządu i dało powód do rozwiązania zgromadzenia.

Zebranie w Gracu także przez komisarza policyi rozwiązane zostało. Natomiast zgromadzenie w Żiżkowie skończyło się bez przeszkód. W zgromadzeniu w Żiżkowie mieli udział przedstawiciele socyalno-demokratycznej opozycyi i narodowo-socyalistycznego stronnictwa czeskiego. Zgromadzenie zaprotestowało przeciwko wykluczeniu niezawisłych i anarchistów z kongresu w Zurychu i przeciwko uchwałom kongresu, dotyczącym taktyki socyalistycznej. Następnie wznoszono okrzyki *„Pereat!"* na przywódców socyalizmu niemieckiego Bebla, Liebknechta i Singera i zakończono okrzykiem *„Na zdar!"* na cześć niezawisłych socyalistów.

Z Niemiec.

Poselstwo bawarskie w Berlinie stanowczo zaprzeczyło wiadomości, jakoby książę regent bawarski miał abdykować. *Nürnberger*

Ruski recenzent polskiego dzieła.

(Ciąg dalszy).

Tymczasem fakt całkiem niespodziewany przeszkodził dalszym postępom oręża polskiego. Swidrygiełło sprzymierzył się prawie ze wszystkimi sąsiadami Polski i Litwy: z cesarzem Zygmuntem, z Zakonem pruskim i inflanckim, Tatarami, wojewodą mołdawskim, a później jeszcze z księciem twerskim; książę moskiewski u siebie był zajęty. Polacy najmniej mogli się obawiać napadu ze strony Zakonu, zostającego z Polską w pokoju i zapewniającego do ostatniej chwili o przyjaznem usposobieniu. Tymczasem niewierny Zakon, korzystając z wojny łuckiej, podburzony przez cesarza, z 50.000 armią najechał Kujawy i ziemię Dobrzyńską i zniszczył je zupełnie, dopuszczając się przytem niesłychanych okrucieństw, większych nawet, niż Tatarzy. Nic też dziwnego, że w Polsce powstało straszne oburzenie i żądza zemsty.

Rozpoczęto wojnę, na razie dyplomatyczną, z „całą nacyą niemiecką". Zawarto przymierze z Husytami, książętami śląskimi i księciem pomorskim. Aby ubezwładnić cesarza Zygmunta, wszedł rząd polski w bliższe stosunki z panami węgierskimi; aby osłabić Zakon, podburzono przeciw niemu jego własnych poddanych, już od pewnego czasu sprzyjających Polsce. Ponieważ Swidrygiełło, mimo klęsk poniesionych, nie chciał zawrzeć pokoju jak tylko z włączeniem Zakonu, znalazł się i na niego sposób. Świdrygiełło, jakkolwiek katolik, opierał się wyłącznie na żywiole prawosławnym, ruskim, z krzywdą katolików litewskich. Niezadowolenie tychże Polacy wyzyskując, popchnęli ich do buntu przeciw Świdrygielle, który, strącony z tronu wielkoksiążęcego ledwie z życiem na Ruś uszedł. Na tron wielkoksiążęcy wynieśli panowie litewscy Zygmunta Kiejstutowicza (1432). Jak widzimy, Polacy chwycili się środków radykalnych, na co słusznie autor zwraca uwagę. Ale nie dość na tem. Jeśli w Europie wyznawcy innej religii żadnych praw nie mieli i byli najsurowiej ścigani, to Polacy w obecnej chwili z tym systemem zerwali, weszli więc na drogę rewolucyjną: mianowicie, żeby usunąć przyczyny niezadowolenia na Litwie i Rusi, zrównali Rusinów (schizmatyków) z Polakami i Litwinami (1432). Na razie dotyczyło to prowincyj koronnych: Rusi Czerwonej, Podola i Wołynia, oraz Litwy, zostającej pod panowaniem Zygmunta; później rozszerzono to równouprawnienie na całą Ruś. Tym sposobem potęga Swidrygiełły została podkopana. Nie tracił on jednak nadziei odzyskania całej Litwy, pomimo, że przegrał walną bitwę z Zygmuntem pod Oszmianą (1432), bo popierał go statecznie Zakon.

Polacy przekonawszy się, że Swidrygiełło nie da się skłonić do pokoju, póki go nie opuści Zakon, zabezpieczywszy się z innych stron, rozpoczęli z tym ostatnim niszczącą wojnę (1433). W przymierzu z jednem stronnictwem husyckiem (Sierotkami) najechali kraje zakonne Pomorze i Nową Marchię. Nie dobywając prawie nigdzie zamków, cały kraj aż po Morze Bałtyckie i Wisłę tak zniszczono, mszcząc się za srogi napad krzyżacki, że mało gdzie wioska niespalona ocalała. Zakon był całkiem ubezwładniony, że zgoła bronić się poza zamkami nie miał odwagi. Wprawdzie współcześnie Swidrygiełło pomyślną z Zygmuntem prowadził wojnę, ale to w niczem położenia rzeczy nie zmieniło. Zakon musiał się zgodzić na haniebne dla siebie, a głośne potem w Europie i pełne następstw cztery artykuły, które doprowadziły do tego, że w 20 lat później właśni poddani wypowiedzieli Zakonowi posłuszeństwo, a poddali się Polsce. Na nic się teraz nie zdały jego narzekania i groźby cesarza: rozejm łęczycki utrzymał się pod presyą tych wypadków i poddanych pruskich Śmierć Jagiełły (1434) nie miała żadnego wpływu na dalsze wypadki. Zygmunt i Litwa uznali zwierzchnikiem jego syna i następcę Władysława III. Rządy regencyi w czasie małoletności króla pod przewodnictwem Zbigniewa Oleśnickiego, biskupa krakowskiego, były dalszym ciągiem świetnych rządów za Jagiełły, bo sprawowali je ci sami znakomici i zdolni panowie. Jest to czas najświetniejszej działalności politycznej naszej arystokracyi. Słusznie też autor porównuje ówczesnych możnowładców z senatem rzymskim.

Kiedy ukarano przeniewierczy Zakon, przyszła wreszcie kolej na Świdrygiełłę. Jego dwulicowe i zdradzieckie postępowanie musiało się raz zemścić na nim. Będąc katolikiem, pracował na szkodę katolicyzmu i opierał się na schizmatykach. Związawszy się jednak z Zakonem i cesarzem, przez to samo zobowiązywał się coś zrobić dla katolicyzmu na Rusi, chcąc mieć nadal poparcie od nich. I rzeczywiście nawiązał stosunki z soborem bazylejskim a później z papieżem i obiecywał unię kościelną Przychylnym był unii metropolita Herasym i wielu panów ruskich. Jednakowoż snać ci sami reprezentanci Rusi nie dowierzali Świdrygielle, żeby on był w stanie unię przeprowadzić, skoro jedni weszli w bliższe stosunki z Polską, drudzy z Zygmuntem; za to Świdrygiełło kazał metropolitę spalić na stosie! (1435). Polacy bezpieczni od strony Zakonu, strzegąc zresztą granicy, nadto przejednawszy cesarza, bezpieczni również od wschodu przez przymierze z wojewodą mołdawskim, wysłali armię na Litwę, która w połączeniu z wojskiem litewskiem Zygmunta, odniosła walne zwycięstwo nad wojskami Świdrygiełły i mistrza inflanckiego nad rzeką Świętą (1435); zwycięstwo to porównywano nawet z grunwaldzkiem.

Armia polska byłaby może Inflanty zajęła, gdyby nie był przeszkodził Zygmunt, który nie chciał zniszczenia Zakonu. Skutki tego zwycięstwa były doniosłe. Z Zakonem zawarli Polacy pokój w Brześciu kujawskim (1435) taki, jaki sami chcieli, z wyłączeniem Świdrygiełły. Już Zakon odtąd, pomimo krzyków oburzenia ze strony Niemców, nie ważył się zerwać niekorzystnego dla siebie pokoju. Najgorszy obrót wzięła sprawa Świdrygiełły dla niego samego. Cała Ruś północna poddała się Zygmuntowi, Świdrygielle został tylko Kijów i mała część Podola. Zjechał on do Lwowa i Krakowa i zawarł układ z Polską. Ale niebawem i Kijów utracił na rzecz Zygmunta, został tylko przy cząstce Podola i pensyi, którą mu ze skarbu królewskiego wyznaczono; później poddał mu się Łuck. Żył jeszcze do r. 1452.

„Polska z tej krwawej zawieruchy — są słowa autora, — w której się skojarzyły wszystkie wrogie unii litewsko-polskiej żywioły, aby ją wspólnemi rozerwać siłami, wyszła silniejsza, wspanialsza i silniej jeszcze dzierżąca swój sztandar, niż przedtem. I było to ogólną cechą tej unii między Litwą a Polską, a zarazem dowodem jej żywotności, że każde targnięcie się na nią, czy z wewnątrz, czy z zewnątrz pochodzące, ścieśniało jeszcze bardziej węzły, łączące oba państwa ze sobą".

To jest tedy szkielet całego dzieła, obfitego w nowe zdobycze dla wiedzy historycznej, starannie w szczegółach i co do kompozycyi całości wykończonego, dzieła tem ważniejszego dla nas, że podaje nam dokładny obraz, jak to nasi przodkowie, pełni młodzieńczych sił, energii i patryotyzmu, w najtrudniejszem nawet znajdując się położeniu, umieli znaleźć drogę wyjścia. Okresem tym tak szczegółowo nikt z pisarzy dotychczas się nie zajął. Profesor Lewicki jest doskonałym znawcą wieku XV, nad którym od dłuższego czasu pracuje i wydaje dokumenta do tegoż wieku się odnoszące. To też książkę jego bardzo przyjemnie się czyta i nader miłe po przeczytaniu wynosi się wrażenie. Nie bez racyi przyznało Towarzystwo historyczne w Paryżu autorowi jej pierwszą nagrodę. Poglądy autora bardzo trafne i uzasadnione, wnioski racyonalne, ze zręcznego zestawienia faktów pochodzące, zebranie materyału nader staranne, wyzyskanie bardzo sumienne.

Inne jednak wyobrażenie ma o tej książce p. Korżeńko Nie odmawia wprawdzie autorowi „dobrej woli i zasługi", ale mu zarzuca „sentymentalno-frazeologiczne stanowisko wobec dziejów"; a dalej robi nawet ten ciężki zarzut, że „przy wszelkich możliwych naciąganiach wywodów gubi się myśl, zatraca perspektywa". Według recenzenta nietylko charakter Świdrygiełły przedstawiono tutaj jednostronnie, ale „nawet sprawy wojenne wychodzą niejasno i zagmatwanie, osobliwie, o ile dotyczą książąt litewskich i ruskich". — Wszystkie te zarzuty są subjektywne i na błędnej oparte podstawie. Rzecz i w szczegółach i w całości jasno przedstawiona. W wysnuwaniu daleko idących wniosków prof. Lewicki zawsze był i jest wstrzemięźliwy; jakżeż więc mówić można o „naciąganiach". Autor z równą sympatyą i sprawiedliwością traktuje sprawy litewsko-ruskie, jak polskie. A już ów ciekawy frazes recenzenta o „stanowisku sentymentalno-frazeologicznem" jest czystą niedorzecznością. Bardzo wierzę, że panu K. nie podobają się poglądy prof. Lewickiego na historyę Polski i Rusi, gdyż p. K. jest, jak widać z recenzyi, wrogiem zjednoczenia Litwy i Rusi z Polską, odmawia tedy ostatniej z nich wszelkiej idei wyższej i pracy cywilizacyjnej na wschodzie, a przypisuje jej tylko cel zaborczy! Prof. Lewicki wtenczas znalazłby łaskę u recenzenta, gdyby takie samo, jak on, zajmował wobec historyi rusko-polskiej stanowisko; gdyby był potępił wszystko, cokolwiek Polacy zrobili na Litwie i Rusi, nie licząc się zgoła z faktami i źródłami historycznemi; gdyby był zrobił Świdrygiełłę idealnym bohaterem Rusi i t. p. Tymczasem autor wykazał, że Świdrygiełło opierał się wprawdzie na żywiole ruskim, ale mu przedewszystkiem chodziło o cele osobiste.

Przy tem wszystkiem nie omieszkał prof. Lewicki zwrócić uwagi na dodatnią stronę wystąpienia Świdrygiełły, ze względu na sprawiedliwsze ukształtowanie się stosunków między Rusią i Litwą z jednej, a Polską z drugiej strony. Nie waha się również napiętnować tego, co było niesprawiedliwem w postępowaniu Polaków z Rusinami. Autor tedy jest równie dla wszystkich sprawiedliwy.

Wszelako mimo to wszystko recenzent w swojej zaciekłości partyjnej doszedł do tego stopnia niesprawiedliwości, że książkę prof. Lewickiego nie waha się nazwać „wielką tendencyjną broszurą", w której „mało nowych zdobyczy naukowych", i powiada dalej:

„Tendencya to nie nowa i nie lepiej umotywowana, jak w innych podobnych książkach: bądźcie braćmi, bo my tak chcemy; bądźcie przytem takimi, jakimi my was mieć chcemy; czekajcie cierpliwie, aż miną uprzedzenia wieku, a kto czekać nie chce, ten wrogiem wiary i cywilizacyi, barbarzyńcą, Azyatą. Wszystko to znalazło się w książce p. Lewickiego! Mają i inne narody swoje poglądy na swą misyę cywilizacyjną, na swój charakter, swoje zasługi, ale u Polaków występują te poglądy i iluzye wprost w patologicznej formie; dosyć przypomnieć tak niedawny jeszcze Mesyanizm".

(Dok. n.)

Anzeiger, który tę wiadomość w świat puścił podawał za powód decyzyi regenta stosunki rodzinne, wpływanie cesarza niemieckiego na wybór bawarskiego ministra wojny, klęski ekonomiczne kraju itp.

Wojna cłowa weszła w stadyum, które za korzystne uważać musimy dla stron obu. Mianowicie w urzędowych organach obu cłowo-powaśnionych państw toczy się polemika w bardzo przyzwoitym tonie na temat: kto zerwał układy handlowe i kto obowiązany jest obecnie do większych ustępstw. Rozpoczął tę dziennikarską kampanię niemiecki *Reichs-Anzeiger*, ogłaszając memoryał Capriviego do Rady związkowej, w którym motywowano potrzebę podniesienia ceł niemieckich na przywóz rosyjski o 50%. Na to odpowiedział rząd rosyjski memoryałem w *Prawit. Wiestniku*, usiłując zwalić winę za niedojście do skutku układów na Niemcy. Obecnie podejmuje dalszą polemikę *Reichs-Anzeiger*, starając się wytłómaczyć stosunki produkcyi przemysłowej i rolniczej w Niemczech.

Z konferencyi ministrów w Frankfurcie nad Menem dowiadujemy się z *Frankf. Ztg.* jeszcze następujących szczegółów: Trzy rodzaje podatku, co do których osiągnięto pozytywne rezultaty, są: podatek od fabrykatu tytoniowego, od stempli i od wina. Co do podatku tytoniowego, to należy jeszcze dodać, że stemplowanie, które ma być zaprowadzone, będzie się odbywało na opakowaniu, dalej ma być prowadzoną kontrola ksiąg fabrykantów. Opakowany i ostemplowany towar bez ograniczenia i kontroli zostanie oddany do handlu drobnego. Zamierzony dodatek do podatku stemplowego polegać będzie na zaprowadzeniu podatku od giełdy z jednej, a podatku od kwitów z drugiej strony. Co do podatku od wina, to ma on być podatkiem od rzeczy zbytkownych i nie ograniczy w niczem dochodów pojedynczych państw z podatku od wina, ani nie podroży konsumcyi taniego wina. Ma on jedynie obciążyć wina lepsze, między niemi także musujące. Główna myśl, co do której się zgodzono, jest następująca: wino, jako artykuł konsumcyi szerokich warstw ludu, będzie podlegało opodatkowaniu ze strony pojedynczego państwa i gminy, przez co zarazem daje się możliwość przeprowadzenia potrzebnych reform; wino jako artykuł zbytkowny, przeznacza się rzeszy za źródło dochodów. Memoryał, przedłożony ze strony pruskiej, nie ma być ogłoszony w obecnej formie, lecz parlamentowi zostanie przedłożony nowy memoryał, co się tłómaczy tem, że w czasie konferencyi zmieniły się przy obradach zapatrywania na niektóre kwestye.

Nominacya hr Posadowskiego na tyle odpowiedzialne i trudne stanowisko szefa skarbowości rzeszy niemieckiej jest dla wszystkich wielką niespodzianką. Ogólne w prasie niemieckiej było przekonanie, że następcą bar. Maltzahna zostanie sekretarz stanu w ministerstwie alzackiem Schraut lub dyrektor ministeryalny Aschenborn, w ostatniej zaś chwili pojawiła się kandydatura bawarskiego ministra finansów Riedla, który uchodzi za powagę w dziedzinie skarbowości. To też powołanie hr. Posadowskiego na to stanowisko słusznie zafrapowało całą prasę.

Z Paryża.

Monotonność tegorocznej kampanii wyborczej przerwały dwa krwawe zamachy na kandydatów poselskich. Edward Lockroy, zięć Wiktora Hugo, ubiegający się o mandat w jedenastym okręgu paryskim, szedł w niedzielę po południu do lokalu swego komitetu wyborczego przy ulicy Charonne. Przed samym domem spotyka go jakiś człowiek.

— Panie Lockroy — rzecze — mam panu coś powiedzieć.

Lockroy poznał w zaczepiającym go woźnicę Moore, którego widywał u Wiktora Hugo. Weszli tedy na schody, prowadzące do lokalu komitetu wyborczego, i Morre wyciągnął rewolwer, pokazując go z uśmiechem panu Lockroy. Ten zwrócił uwagę, aby był ostrożny, jeśli rewolwer nabity. Moore zaś wyciągnął rewolwer i wystrzelił do Leckroy. Pierwszy strzał chybił, drugi ugodził Lockroy w piersi. Wtedy Lockroy silnie zepchnął ze schodów swego napastnika, lecz ten dał jeszcze jeden strzał i tym razem znowu chybił. Lockroy pobiegł szybko po schodach, wołając o pomoc. Z komitetu wybiegli ludzie i dopomogli mu wejść na górę, gdzie udzielono rannemu pierwszej pomocy.

Moore, który jest obłąkanym rewolucyonistą i do tego wierszokletą, został pojmany i policyanci z wielkim trudem obronili go od tłumu, który chciał doraźnie ukarać mordercę. Rana Lockroy jest lekką i nie wzbudza obawy o życie rannego.

Drugi wypadek zdarzył się w La Réole, na zgromadzeniu wyborczem, na którem nawrócony konserwatysta Mitschell miał mowę wyborczą. Radca miejski Bontaing, zwolennik Laroze'a, przeciwnik i rywal Mitschella, wszczął z nim spór i w końcu ciężko ranił go kastetem.

Prezydent ministrów miał w sobotę mowę wyborczą w Le Puy, w której powiedział wiele komplementów nawróconym konserwatystom, a zarazem zapowiedział przedłożenie celem uregulowania kwestyi wolności stowarzyszeń i polepszenia bytu robotników.

Voltaire krytykuje mowę p. Dupuy i nazywa prezydenta ministrów parweniuszem, który ze wszystkiego jest zadowolony, a najwięcej z tego, że jest obecnie ministrem.

Dzienniki ogłaszają list papieża Leona XIII do arcybiskupa Lecot, zawierający ponowne potwierdzenie myśli, zawartych w słynnej encyklice o republikańskiej formie rządu. Papież winszuje arcybiskupowi jego pokojowych dążności, zmierzających do połączenia Francuzów w zgodzie i jedności, i stanowczo potępia tych przewrotnych, którzy biorą rzekomo w obronę kościół przeciwko samemu papieżowi. Papież przekonał się, za pomocą ścisłego zbadania stosunków i okoliczności, że powrót do dawnej formy rządu we Francyi jest niemożliwy. To też, aby zachować majestat i powagę religii wobec stronnictw politycznych, papież wzywa wszystkich obywateli francuskich, aby szczerze uznali i wykonywali konstytucyę republikańską.

Z Serbii.

Na jednem z posiedzeń skupczyny, odbytych w przeszłym tygodniu, komisya śledcza odczytała sprawozdanie i wnioski w sprawie oskarżenia byłego ministerstwa. Sprawozdanie to oddano do druku, a skupczyna dopiero w tym tygodniu będzie nad niem obradować, gdyż po wysłuchaniu sprawozdania dopiero w 5 dni mogą w myśl konstytucyi rozpocząć się obrady. Na posiedzenie, na którem obrady te toczyć się będą, przybędą wszyscy oskarżeni ministrowie, lecz podobno ograniczą się do wspólnej obrony. Jak donosiliśmy, komisya śledcza wnosi akt oskarżenia w myśl wniosku Wesnicza i tow. W jedenastu punktach tego wniosku, poczyniono tylko drobne zmiany. Tak o zaniechanie wyboru trzeciego regenta jak i o przedłużenie traktatu handlowego z Austryą, komisya oskarża całe ministerstwo, z wyjątkiem ministra handlu Kundowicza.

Z powodu zajść w Goraszicy komisya zwraca się tylko przeciw ministrowi spraw wewnętrznych Ribaraczowi i ministrowi wojny Bogiczewiczowi. Minister spraw wewnętrznych Ribaracz ma sam odpowiadać za naruszenie ustaw wyborczych, fałszowanie rezultatów wyborczych, usunięcie Rad gminnych przemocą i lekceważenie orzeczeń Rady stanu. Również sam tylko minister wojny Bogiczewicz ma być oskarżony, z powodu zakazu brania udziału w wyborach, wydanego dla robotników przy fabrykach i zakładach wojskowych. Jedynie zarzut ukonstytuowania skupczyny wbrew konstytucyi ciąży na całem ministerstwie. Wreszcie ministrowie oskarżeni, z powodu samowolnego przedłużenia traktatu handlowego z Austryą, a więc cały gabinet, z wyjątkiem ministra handlu Kundowicza, mają odpowiadać za szkodę materyalną, wyrządzoną przez to państwu. Komisya śledcza żąda wytoczenia śledztwa karnego przeciw wszystkim prefektom, należącym do stronnictwa liberalnego, i przeciw komendantom oddziałów wojskowych, które wysłano przeciw ludności. Również żąda komisya wydania sądom członka Rady stanu Ziwanowicza, należącego również do stronnictwa liberalnego, który jako przewodniczący centralnego komitetu wyborczego w Kniazewaczu, unieważnił wskutek szyfrowanej depeszy ministra spraw wewnętrznych wszystkie wybory w okręgu timokańskim, które wypadły na korzyść radykalnych.

Wylewy.

Coraz to nowe dochodzą nas szczegóły o strasznej klęsce powodzi, która, jak to już onegdaj przewidywalismy, nawiedziła tym razem cały kraj nasz podgórski, z wyjątkiem północno-zachodniego zakątka.

Strasznie między innemi przedstawiają się spustoszenia, sprawione przez rozpasany żywioł w Stryju. Klęskę opisuje korespondent w tych słowach:

Stryj, 13 sierpnia (godzina 3 po południu). Dn. 11 bm, tj. w piątek nad wieczorem, rzeka Stryj wzbierać poczęła gwałtownie. Wysoki i bez tego — wskutek długotrwałej słoty — stan wody podniósł się w przeciągu kilku godzin do 1 5 m. nad zwykły poziom, tak, że nim noc zapadła, łęgi pomiędzy rzeką a tartakiem parowym braci Groedlów, jak niemniej część przedmieścia, zwanego „Marcinówką", zalane były wodą. Ludzie z krzykiem przerażenia uciekali z zatapianych domów, pozostawiając cały swój dobytek na pastwę rozszalałego żywiołu, biegli na oślep ku miastu, ażeby przynajmniej życie ratować. Noc, jaka potem nastała, była straszną dla wszystkich mieszkańców przedmieść, blisko brzegów rzeki położonych. Z głuchym szumem toczącej się coraz bliżej fali i z jednostajnym pluskiem nawalnej ulewy mięszało się wycie psów i ryk bydła, zamkniętego w oborach, grozę zaś położenia powiększała jeszcze ciemność nieprzenikniona, niedozwalająca objąć rozmiaru niebezpieczeństwa.

Wschodzący ranek wczorajszy, tj. 12 bm, odkrył cały ogrom nieszczęścia. Błonia nad rzeką, przedmieście Ryń i cała Marcinówka wyglądały jak jedno wzburzone jezioro, z którego gdzieniegdzie tylko sterczały po pół zalane domy i drzewa. Około 9 rano woda podniosła się jeszcze o pół metra, ogarnęła targowicę, ulice Krzywą i Bolechowską, uszkodziła wielki drewniany most na Stryju, a nadto rozerwawszy tamę tak zw. Cappa, wpadła do tartaku bar. Groedlów, gdzie olbrzymie sprawiła spustoszenie. Warstaty wszystkie zalane, a znaczna część nagromadzonego materyału popłynęła z wodą. Niemniej wtargnęła woda do wojskowych baraków z żywnością, zatopiła „Olszynę" (ogród miejski) i zabrała kilka chałup, oraz kilkanaście sztuk bydła z Marcinówki.

Mieszkańców tego przedmieścia delożowano, albowiem podmokłe z fundamentów budynki grożą zawaleniem się. Przystąpiono też natychmiast do naprawy uszkodzonego mostu.

Po południu woda zwolna zaczęła opadać. Mimo to, do dziś jeszcze, Marcinówka, tartak parowy, Ryń i część ulicy Krzywej stoją pod wodą, a także pełno jest jeszcze wody we wszystkich piwnicach całego miasta.

Szkoda, jaką samo miasto Stryj wskutek powodzi poniosło, nie da się na razie dokładnie obliczyć, jednakowoż już teraz oceniają ją w przybliżeniu na kilkanaście tysięcy złr. Nadmienić także wypada, że komunikacya miasta z pobliskiemi miejscowościami prawie zupełnie przerwana, albowiem wszystkie mosty w okolicy zostały zniszczone. Cena artykułów żywności podniosła się też już dzisiaj znacznie.

Z ludzi, zdaje się, nikt nie utonął. Zaginęło wprawdzie kilka osób, jednakowoż dotychczas sprawdzić nie zdołano, czy stały się one rzeczywiście ofiarami zbuntowanej fali...

Rozpacz powodzian, zwłaszcza mieszkańców Marcinówki, pozbawionych naraz wszystkiego, nawet dachu nad głową, nie ma granic.

Na domiar złego, nikt tutaj powiedzieć nie może, że niebezpieczeństwo stanowczo zostało zażegnane... Deszcz pada ciągle i dziś po południu woda znowu przybywać zaczyna. Żółte, pianą okryte fale mkną ze zdwojoną chyżością i dosięgają zaledwo o metr poniżej wiązania kolejowego mostu.

Czy jutro okropna klęska nie powtórzy się w całej swej grozie, któż przewidzi!...

Niemniej alarmujące wiadomości dochodzą z Żółkwi Jaworowa, Maryampola, Dukli, Iwonicza, Rzeszowa, Jasła itp.

Szczawnica, 13 sierpnia. Wskutek strasznej ulewy w ostatnich czterech dniach wezbrały wody Dunajca i jego dopływów, tak iż katastrofa nastąpiła dnia 12 bm. o godz. 10½ wieczorem. Wóz pocztowy osobowy, zdążający ku Szczawnicy, w miejscowości Kłodno, trzy kilometry przed Krościenkiem, został nagle na gościńcu przez nurty Dunajca zalany i skręcony tak, iż parobek i para koni tylko cudem przy pomocy ludzi uratowany został; pasażer siedzący wyskoczył na skałę przed domem i w ten sposób się ocalił. Na wiadomość, a raczej w przewidywaniu katastrofy kontrolor pocztowy ze Szczawnicy pospieszył i zdołał z wysiłkiem uratować listy i przesyłki pieniężne, zupełnie przemoknięte, które pomimo święta natychmiast otwarto.

Poczta z Nowego Targu zupełnie nie przyszła.

Kilkanaście mostków zerwanych, gościńcem woda płynęła na 2 metry wysoko miejscami, — droga Zyblikiewicza w Pieninach zepsuta, łazienki na Dunajcu pod Szczawnicą zabrane, szkody ogromne, pszenica i żyto zgniło i wyrasta na pokosie.

Nowy Targ, 13 sierpnia. Już poprzednio były tu przez kilka dni słoty, ale przedwczoraj wieczorem, jakby skutkiem oberwania się chmury, puścił się rzęsisty deszcz i padał bez przerwy blisko przez dobę. Wezbrały więc łączące się pod Nowym Targiem oba Dunajce, zwłaszcza wody Czarnego Dunajca wzbiły się do niebywałej tu podobno od lat 22 wysokości, tak że stopniowo położone na obu brzegach tej rzeki grunty i domy, a następnie wiodąca w stronę Krakowa ulica, szczególniej tejże część zachodnia, utworzyły pod szumiącemi z łoskotem falami jakby jedno jezioro. Mieszkańcy zagrożonych części miasta z nadzwyczajnym przeto pośpiechem musieli wyprowadzać bydło ze stajen, a nawet z izb mieszkalnych sprzęty wynosić w wyżej położone ulice przy pomocy tutejszej straży ogniowej i żandarmeryi, śród lamentów kobiet i krzyków dzieci, a błyskawicznym pędem szalejące fale unosiły złożone nad rzeką kawały drzewa opałowego i budulca, łodzie, budki itd. Woda w Czarnym Dunajcu wzniosła się blisko o 3 metry, zaś w Białym przeszło o 2 metry ponad zwykły poziom rzeki, a dopiero wczoraj około 7 wieczorem poczęła opadać i to dosyć szybko, tak że dziś już niemal do pierwotnego wróciła stanu, zamuliwszy jednak, a co gorsza zasypawszy kamiennym żwirem długi pas nadbrzeżny ornych gruntów, obsianych zbożem i jarzyną, tak że plony z tych gruntów bezpowrotnie są już stracone. Wylew Dunajca zniszczył nadto w obrębie tutejszego miasta wszystkie mniejsze mostki, na rzece zaś Białym Dunajcu zapadł się całkiem należący do drogi krajowej most; w kierunku do Zakopanego na drodze krajowej uszkodzone są wszystkie mosty, tak, że jadący do Zakopanego zniewoleni są w Szaflarach przed mostem zbaczać w prawo i jechać na Bańską i Gubałówkę gminnemi drogami nader urwistemi i kamienistemi, blisko przez 6 godzin. Również przez zerwanie mostu tutejszego na Białym Dunajcu i innych pomniejszych mostków w kierunku do Czorsztyna doznała przerwy komunikacya ze Szczawnicą. Także roboty regulacyjne, wykonane na rzece Białym Dunajcu koło mostu kosztem kilkunastu tysięcy złr., są bardzo znacznie uszkodzone.

Wylewy na Węgrzech. W Latoralja-Ujhely wylała rzeka Bodrog i zrządziła wielkie spustoszenia. Także rzeki Laborcz, Topolya i Ondova zalały w kilku godzinach okolice. Woda zabrała wiele zboża, paszy i bydła, mnóstwo domów zburzonych. Donoszą także o ofiarach z ludzi.

Koło Preszowa wezbrane wody potoku Szekcsö zerwały tamę. Pociąg kolei ustał wśród zalewającej tor fali. Pod Koszycami olbrzymie łąki pod miastem zalane, po raz trzeci w tym roku.

Nowo wybudowana droga żelazna do Bardyjowa, która miała być otwarta 15 b. m., zupełnie zniszczona.

Wielkie mosty kolejowe pod Sebes i Demete zniknęły zupełnie. Most z pod Sebes zaniosła woda o kilkanaście metrów niżej pod Joovar. Z rzeki Szekcsö wydobywają liczne zwłoki ludzkie. Rzeka Ungh wystąpiła i zalała całą okolicę. Miasto Unghvar od roku 1867 nie uległo tak olbrzymiej klęsce powodzi. Mnóstwo domów do okien, a niektóre aż do dachów stoją pod wodą.

Kronika.

Kraków, 16 sierpnia.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" nadesłał dr. Maryan Udziela w Sierszy 6 złr., jako wkładkę roczną zaproszonych na członków Towarzystwa pp: Jana Śliwińskiego, Z. Bukowskiego, W. Czaderskiego, Z. Bahra, E. Drapeli i E. Madeyskiego.

Na ręce p. W. Szukiewicza w Zakopanem złożył p. Edward Jellinek 3 złr., p. S. K. z Warszawy 5 złr.

P. M. Agath w Ropczycach nadesłał 3 złr. 40 ct. z puszki kasynowej.

Dr. S. wygrany zakład 1 złr.

Organizacya szkół ludowych w Krakowie. Rada szkolna krajowa postanowiła czteroklasowe szkoły męskie: IV na Smoleńsku, VII na Kleparzu, XVI na Stradomiu, oraz pięcioklasowe szkoły żeńskie: IX na Stradomiu, XIII na Piasku i XVII na Stradomiu — przekształcić od 1 września b. r na sześcioklasowe, a to każdą z trzech szkół męskich o jednym nauczycielu kierującym, trzech nauczycielach starszych i dwóch nauczycielach młodszych, a każdą z trzech szkół żeńskich o jednej nauczycielce kierującej, trzech nauczycielkach starszych i dwóch nauczycielkach młodszych. Równocześnie oznajmiła Rada szkolna, iż nie może przekształcić IX szkoły żeńskiej na Stradomiu na ośmioklasową, gdyż ośmioklasowe szkoły ludowe pospolite nie istnieją w myśl ustaw, a organizacya szkół wydziałowych należy do kompetencyj Sejmu krajowego.

Walne zgromadzenie krakowskiego Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki odbędzie się w niedzielę 20 bm. o godz. 12 w sali Rady powiatowej w Krakowie (ulica św. Marka l. 5). Porządek dzienny jest następujący: 1) Zagajenie zgromadzenia przez przewodniczącego. 2) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 3) Sprawozdanie z czynności wydziału. 4) Sprawozdanie kasowe komisyi kontrolującej. 5) Wybór 2 członków komisyi kontrolującej. 6) Wybór przewodniczącego i sześciu członków wydziału miejsce ustępujących. 7) Wniosek wydziału względem obchodu 100-nej rocznicy przysięgi Tadeusza Kościuszki na Rynku krakowskim. 8) Wnioski członków.

„Sokół" krakowski na zaproszenie „Sokoła" nowotarskiego urządza w dniach 25, 26, 27, 28, 29 i 30 sierpnia b. r. wycieczkę Sokołów do Zakopanego. W dniach 26 i 27 na urządzić się umyślnie mającem boisku odbędą się ćwiczenia grona nauczycielskiego z Krakowa, w obu dniach z odmiennym programem. W dniach 28 i 29 ruszy Sokolstwo drogą na Zawrat do Morskiego Oka. Umieszczenie bezpłatne przyrzekł „Sokół" nowotarski. Bliższe szczegóły podamy później.

Podając postanowienie to do wiadomości druhów, zarząd „Sokoła" uprasza o jak najliczniejszy zjazd zwłaszcza członków umundurowanych. Wzywa nas tam najprzychylniejsza opinia zebranej w Zakopanem Polski z trzech zaborów, wspaniała przyroda i obowiązek łączenia się przy każdej możliwej sposobności. Czołem!

Z dyrekcyi poczt i telegrafów. W Kasperowcach, powiecie zaleszczyckim, otwartą została dnia 12 b. m. dla powszechnego użytku stacya telegrafu, połączona z urzędem pocztowym z ograniczoną służbą dzienną.

Dostawy kolejowe. Zwracamy uwagę pp. przedsiębiorców i dostawców na zamieszczone dzisiaj, w dziale inseratowym, ogłoszenie krakowskiej dyrekcyi kolei państwowych, dotyczące dostawy materyału drzewnego na r. 1894.

Przerwy komunikacyjne. Chcąc sprostować obiegające pogłoski i wieści o zatamowaniu komunikacyi na drogach żelaznych w Galicyi i Bukowinie i podać prawdziwy stan rzeczy, z dnia 15 sierpnia dyrekcya ruchu w Krakowie donosi, że obecnie zastanowiony jest w lwowskim okręgu dyrekcyjnym ruch całkowity między stacyami Zagórz-Łupków-Mezö-Laborcz i Lwów-Żółkiew. Między stacyami N. Zagórz-Chyrów zastanowiony jest ruch towarowy, gdy natomiast przewóz osob i pakunków na tym szlaku z przesiadaniem osób i przenoszeniem pakunków między Ustrzykami a Krościenkiem odbywa się.

W okręgu krakowskim nie ma obecnie żadnej przerwy i tylko dnia 12 sierpnia między Jasłem a Sanokiem ruch przez kilka godzin był przerwany tak, że zanim wiadomość o przerwie podać było można, już i otwarcie szlaku nastąpiło.

Zmarli. Wiktor Bylicki, ojciec Franciszka i Władysława Bylickich, zmarł dnia 15 b. m. w Krakowie. Zmarły był do ostatnich lat obywatelem Królestwa Polskiego. W r. 1864 siedział w cytadeli w Warszawie pod śledztwem osławionego Tuchołki, a mając w rękach cały wątek ruchu rewolucyjnego, zachował się tak, że stał się przedmiotem uwielbienia ze strony towarzyszów więzienia. Wie o tem cały ogół wygnańców, wiedzą ci, których życie lub śmierć, dostatek lub nędza spoczywały w ręku ś p. Wiktora Bylickiego. Popędzono go potem na Sybir, gdzie trzy lata przebywał. Po powrocie do Krakowa był od r. 1868—1876 prezesem komitetu Sybiraków, przez lat ośm kierował sam jeden z prawdziwem poświęceniem losami tego Stowarzyszenia. Umieścił własnem staraniem przeszło 1.000 osób na rozmaitych posadach, a tem samem wrócił społeczeństwu sporą liczbę obywateli.

Leon Moyseowicz, ukończony maturzysta gimnazyum III w Krakowie, zmarł w 19 roku życia dnia 15 b. m. w Czortkowie.

Cholera. *Gazeta Lwowska* donosi: W Mikuliczynie zachorował dnia 12 b m. robotnik kolejowy, którego żona zachorowała dnia 9 b. m., a którą on osobiście w szpitalu pielęgnował. W Tatarowie *ad* Mikuliczyn zachorował dnia 13 b. m. kowal. W Delatynie pomieszczono w szpitalu dwóch chorych, a mianowicie: robotnika, który idąc dnia 12 b. m. z Mikuliczyna, zachorował w drodze, tudzież woźnicę kolejowego. W Peczeniżynie od pięciu dni nie było żadnego nowego wypadku; również w Bełzcu. Ogółem w powiecie nadwórniańskim było dotąd 13 wypadków zasłabnięcia, a z tych 6 z wynikiem śmiertelnym.

W *Dzienniku Polskim* czytamy: Na ulicy Teatralnej zachorowała ciężko niejaka Kaczanowa wraz z dwojgiem dzieci. Objawy choroby są podejrzane. Mieszkanie opróżniono, chorych zaś na wozie, służącym do przewożenia chorych zakaźnych, odesłano do szpitala. Zarządzono również izolacyę zdrowych.

Obchody narodowe. W niedzielę odprawiono w lwowskim kościele OO. Dominikanów uroczyste nabożeństwo z powodu 32 rocznicy Unii lubelskiej. Zebranie na kopcu nie odbyło się z powodu szalonej ulewy.

Odezwa. Wiadomo powszechnie, że muzyka i śpiew stanowią potęgę, wnikającą głęboko w żywot całego społeczeństwa. Kto tę potęgę rozumie, ten umie się z nią liczyć i wie jak jej użyć. Oceniły to już dawno inne narody, tworząc z niej silny czynnik wychowania — środek prowadzący do najszlachetniejszych celów życia. I u nas rozpoczęło się już objawiać dążenie do rozwoju jej na gruncie czysto narodowym, a wznoszenie pieśni ludowej do wyżyn sztuki, niejednokrotnie już przyświecało muzykom naszym, jako cel pełen doniosłego znaczenia.

Aby jedna że rozpoczętym już dążeniom tym nadać istotną siłę, która zdolną będzie rozpowszechnić zamiłowanie do sztuki narodowej, usunąć wszystko, co ją profanuje, podnieść ją i uczynić z niej potrzebę swojską, codzienną, która życie uprzyjemnia i uszlachetnia, niedość jest w odosobnieniu dla niej pracować — należy działać wspólnie i jednomyślnie. Działanie zaś takie, możliwem jest tylko przy zespoleniu wszystkich muzyków naszych zawodowych, wszelkich Towarzystw muzycznych i śpiewackich, tudzież kół amatorskich w jedno ciało.

W tym też celu proponujemy utworzenie „Pierwszego Związku Towarzystw muzycznych i śpiewackich polskich i ruskich", którego zadanie i ustrój w dołączonym projekcie statutu są rozwinięte, upraszamy też równocześnie wszystkich muzyków i Towarzystwa muzykę uprawiające, ażeby myśl utworzenia związku raczyli jak najgoręcej popierać.

Tylko wspólnemi siłami roztrząsać będzie można skutecznie warunki rozwoju muzyki w kraju, nadawać jej właściwy kierunek, wywoływać kompozycye wyższej wartości, urządzać na zjazdach wielkie produkcye muzyczne i wydawać pismo muzyce poświęcone.

Tylko przy wspólnych usiłowaniach pomódz będzie można tym, którzy poświęciwszy swe życie sztuce, znachodzą się nieraz u schyłku swych lat wśród nader przykrych warunków życia. W tym to celu powzięliśmy myśl zawiązania „Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów muzyków", która na pierwszym zjeździe delegatów będzie przedmiotem obrad.

Takiemi zamiarami ożywieni i pełni wiary, że służymy zdrowej i pożytecznej myśli, zapraszamy wszystkie Towarzystwa muzyczne i śpiewackie polskie i ruskie do jak najliczniejszego przystępywania do „Związku". Upraszamy też o wybór delegatów i wysłanie tychże na pierwszy zjazd delegatów, który odbędzie się we Lwowie dnia 24 września b. r. o godz. 11 w sali gal. Towarzystwa muzycznego.

Pierwszy ogólny zjazd wszystkich Towarzystw odbędzie się w roku przyszłym we Lwowie.

Wszystkie Towarzystwa raczą przynajmniej na dni 14 przed 24 września podać nazwiska swych delegatów pod adresem „Gal. Towarzystwo muzyczne we Lwowie, gmach teatralny".

We Lwowie, dnia 31 lipca 1893.

Dr. Jan Czajkowski, prezes gal. Towarzystwa muzycznego. *Rudolf Schwarz*, art. dyrektor gal. Tow. muzycznego.

Nowy Targ, 13 sierpnia, (Kor. *N. Reformy*). Dnia 10 b. m. przez lwowskie „Echo" na dochód Towarzystwa Szkoły ludowej urządzony w sali kasynowej koncert cieszył się niezwykłą frekwencyą tutejszej i okolicznej ludności — niestety, przeważnie tylko inteligencyi — i powiódł się bardzo dobrze, tak pod względom artystycznego wykonania — podobały się zwłaszcza odśpiewane przez chór pieśni Moniuszki i solo skrzypcowe — jak i pod względem uzyskanego dochodu w znacznej stosunkowo jak na małą mieścinę kwocie 100 złr.

„Echo" koncertowało w sobotę w Rabce. Sala była przepełniona publicznością. Wykonanie utworow przez „Echistów", mimo całodziennej podróży z Zakopanego, nie pozostawiało nic do życzenia. Wspaniałe przyjęcie zgotowali sympatycznym śpiewakom dyrektor Cibowski i dr. Głuchowski.

W niedzielę dało „Echo" koncert w Sączu, gdzie spotkało drużynę śpiewaczą niebywałe powodzenie. Panie obrzuciły „Echistów" kwiatami i wręczyły im olbrzymi bukiet. Komitet podejmował „Echistów" wspaniale.

Manewry dywizyjne odbędą się tego roku w powiecie myślenickim.

Jak to nazwać? Wyścigi konne 11 pułku ułanów odbyć się miały onegdaj w Jarosławiu. Z programu dowiaduje się *Głos Jarosławski*, że jeden z koni, przeznaczonych do biegu w wyścigach, nosi nazwisko naszego bohatera, naczelnika narodu polskiego, Kościuszki.

Zapomogi. Namiestnictwo na wiadomość o klęsce powodzi, jaka nawiedziła powiaty turczański i przemyski, przesłało na ręce starostów w Turce i Przemyślu doraźne zapomogi, a mianowicie: dla ludności powiatu turczańskiego 150 złr., a dla ludności powiatu przemyskiego 100 złr.

Składki na powodzian. Na dotkniętych ostatnim wylewem powodzian złożyli w redakcyi *N. Reformy*: K. S. 1 złr, M. Spałek 1 złr., Roberta Spałek 50 ct.

Dalsze składki przyjmować będzie administracya *N. Reformy*.

Hołd dla Jeremiego. Wszystkie Towarzystwa polskie w Czerniowcach postanowiły sędziwemu poecie przesłać ozdobny adres od Polaków z Bukowiny. Nadto Czytelnia polska i „Sokół" czerniowiecki zamianowały autora „Chorału" swoim członkiem honorowym. Dzień urodzin poety obchodzony będzie w Czerniowcach uroczystym wieczorkiem, który urządzą w sali Czytelni połączone Stowarzyszenia polskie.

Tramwaje w Łodzi. Ruchliwe to i przemysłowe miasto w Królestwie Polskiem z początkiem roku przyszłego posiadać będzie komunikacyę tramwajową, której brak od dawna uczuwać mu się dawał. Z pomiędzy wielu konkurentów zagranicznych utrzymali się kapitaliści krajowi, pp. Jan Buczyński i Michał Omiński, którzy niezwłocznie do robót przystępują.

Zerwanie plantu kolejowego. W nocy 12 b. m. za Bugiem w gubernii wołyńskiej szalała straszna burza z piorunami i ulewą. Kolej nadwiślańska na przestrzeni od Dorohuska do Kowla znacznie ucierpiała od tej burzy, a pomiędzy stacyami Kowel a Maciejów prawdopodobnie oberwała się chmura, ulewa bowiem zmyła i zerwała plant na drugiej wiorście po za stacyą Maciejów w stronę Kowla, a o 7 wiorst dalej również w stronę Kowla plant podmyty został na przestrzeni 5 wiorst. Wszelka komunikacya pomiędzy temi stacyami jest przerwana, a ruch pociągów wstrzymano.

Patent. Zamieszkały w Petersburgu technik, p. Zenon Kujawski, uzyskał patent na własnego wynalazku filtr parowy, oczyszczający wodę szybko i dokładnie. Autor pomysłu stara się o obowiązkowe wprowadzenie filtru na statkach parowych w państwie rosyjskiem.

Gdańsk — wolnym portem. Utworzenie wolnego portu w Gdańsku jest, jak donoszą, sprawa postanowiona. Berliński *Boersencourier* dowiaduje się, że plany, dotyczące budowy urządzeń dla wolnego portu, na wielką skalę pomyślane, już są opracowane. Przeprowadzenie ich będzie wymagało wielkiego nakładu pieniężnego, lecz na ożywienie handlu wpływ wywrze ogromny. Urządzenia, projektowane dla portu wolnego w Gdańsku, wzorować się będą we wszystkiem na urządzeniach, istniejących w Hamburgu, których racyonalność stwierdziła długoletnia praktyka. Różne urzędy, sprawą tą się zajmujące, jednej są myśli i skrzętną rozwijają czynność, ażeby plan rychło w życie wprowadzić, przedewszystkiem zaś przygotować projekty ustaw, które przechodzić muszą różne instancye.

Zgon dwóch biskupów. W nocy z dnia 14 na 15 b. m. zmarło w Austryi równocześnie dwóch książąt kościoła: biskup Binder ze St. Pölten i książe biskup Zwerger ze Seckau.

Dr. Mateusz Józef Binder urodził się d. 19 sierpnia 1821 r. W roku 1846 został wyświęcony, w 1972 mianowany biskupem w St. Pölten. Poprzednio był profesorem prawa kościelnego i historyi kościelnej przy duchownem seminaryum w St. Pölten, następnie dyrektorem tegoż. Cesarz mianował go był komandorem orderu Leopolda i rzeczywistym tajnym radcą. Ojciec św. zaś asystentem tronu papieskiego i prałatem domowym. Z działalności jego literackiej pozostały liczne dzieła.

Jan Baptysta Zwerger urodził się w Tyrolu 1824 r. Po ukończeniu studyów teologicznych został nadwornym kapelanem w Burgu, a w roku 1867 mianowany księciem biskupem w Seckau, którą to godność piastował do końca życia. Odznaczał się wielką gorliwością w służbie kościoła. Wielkie poruszenie wśród opinii publicznej wywołało wydane przez niego w roku 1880 rozporządzenie dyecezyalne, zabraniające odprawiania służby bożej z okazy obchodu na cześć cesarza Józefa II. W Izbie panów i sejmie styryjskim stale występował po stronie feudalnej arystokracyi i walczył o prawa Słowian.

Do Wiednia przybył uczony Duńczyk dr. Jan Oestrup, który robił poszukiwania archeologiczne w Azyi Mniejszej i wraca do Kopenhagi. Drogę z Damaszku, wiodącą przez miasta: Beirut, Tripolis, Antiochię, Aleksandrezza, Aden, Konstantynopol do Wie-

dnia (3600 kilometrów) odbył na jednym i tym samym koniu, czystej rasy arabskiej, robiąc dziennie 60 kilometrów. Koń jest spokojny i tak wierny, że go podróżnik nigdy nie przywiąznje, owszem, gdy spał w podróży, koń go pilnował. Stąd do Kopenhagi ma przebyć jeszcze 900 klm.

Wielki pożar. *Odesskij Listok* donosi. iż w Rostowie nad Donem palą się kopalnie antracytu Kosznina. Robotnicy w liczbie 600 ocaleli.

Figle hipnotyczne. Przed kilkoma dniami bawiący u rodziców, zamieszkałych w Jabłonnie, w Królestwie Polskiem, na willegiaturze, urzędnik kolei południowo-zachodnich, p. K., próbował zahypnotyzować swoją ośmioletnią kuzynkę. Eksperyment wypadł fatalnie, p. K. bowiem nie mógł dobudzić się medium i dopiero po upływie dwóch godzin wezwany dr. S. położył tamę niebezpiecznej sytuacyi, w jaką wpadła młoda osoba, dzięki lekkomyślności niefortunnego magnetyzera.

Cyklistka. W wyścigach kołowców w Baden zwyciężyła i odniosła pierwszą nagrodę panna Magdalena Purtscher, Wiedeńka, lat 24, trenująca się od lat trzech.

Wesele na welocypedach. Grono godowników weselnych na bicyklach, to szczyt popularności sportu kołowego. W Paryżu w zeszłą sobotę odbył się ślub, po którym tak państwo młodzi, jak świadkowie i zaproszeni, razem 15 osób, na bicyklach odjechali z Montmartre do Enghien.

W Paryżu zmarł człowiek bardzo znany w kołach literackich i artystycznych, Beugniet; pozostawił on w spuściźnie jedyną w swoim rodzaju kolekcyę, którą przez lat 40 zbierał, mianowicie: 116 palet, należących do sławnych malarzów epoki bieżącej. Prawie wszystkie, oprócz podpisu, ozdobione są szkicem najczęściej tego obrazu, który największą sławą otaczał artystę. Dość wymienić: Benjamina Constant, Róży Bonbeur, Bonnat'a, Corot'a, Detaille'a, Gustawa Doré, Gerome'a, Gervex'a, Ingres'a, Munkaczego, Puvis de Chavannes'a itd. Ciekawy ten zbiór zapisał zmarły na rzecz muzeów państwowych.

Wielbłąd w rolnictwie. Z mińskiej gubernii donoszą, że jeden z ziemian gub. mińskiej sprowadza wielbłądy. aby zastąpić nimi konie i woły w gospodarstwie rolnem. Podobne próby ma czynić także jeden z ziemian w gub. grodzieńskiej. Z tego powodu p. Wład. Habdank-Korzybski przypomina w *Gazecie Roln.*, że próby podobne nie są nowością. Przed laty 30 ś. p. Jan Romer sprowadził kilka wielbłądów do majątku swojego w gub. wileńskiej, lecz wszystkie wyzdychały. Wielbłądów do roboty polnej przed laty używano także w majątkach p. Feliksa Sobańskiego w gub. podolskiej. Próby te wypadły niepomyślnie. P. Kaz. Sobański z Guzowa opowiadał o nich p. Korzybskiemu, co następnje: Wielbłąd, obok swoich nieocenionych zalet, posiada jednę wielką wadę, a mianowicie jest niesłychanie uparty i jedynie łagodnością i wielką cierpliwością może być opanowanym. Szorstkie zaś z nim obejście się czyni go jeszcze więcej upartym, co przy wielkiej jego sile utrudnia znacznie całe z nim obejście. Tak np. wielbłąd, idąc w pługu, okazuje wielką niechęć do ciągłego zawracania i dlatego należy prowadzić przed nim osła, za którym postępnjąc, daje się łatwiej powodować, lecz i w takim razie przy każdym zawrocie potrzeba sporo czasu poświęcić, aby łagodnem i cierpliwem przemawianiem i głaskaniem nakłonić go do spełnienia naszego żądauia. To samo dzieje się przy nakładanin uprzęży i zaprząganiu do pługa, a szczególnie przy wsiadaniu na wielbłąda, gdy zmuszamy go do opuszczenia się na kolana, co czyni zwykle z wielką niechęcią i z początku wręcz odmawia, odpowiednio ruszając głową. Jedynie pod wpływem głaskania i łagodnego namawiania, które rozumie doskonale, poddaje się żądanin człowieka, sapiąc i mrucząc przytem w zabawny sposób, i w końcu klęka, krzycząc ile sił mu star czy. Wielbłąd zatem, zwłaszcza przy szorstkiem i przykrem obejściu się parobków, nie nadaje się do robót w polu, co też p Sobańskiego spowodowało do zaniechania dalszych prób.

Mianowania. *Wiener Ztg.* ogłasza, że prezydent ministrów mianował adjunktów budownictwa. Kazimierza Wasilewskiego i Zygmunta Zielińskiego inżynierami w służbie państwowej w Galicyi.

Repertoar teatru krakowskiego.

Ostatnie dwa tygodnie w starym teatrze.

We czwartek 17 sierpnia: „Powietrze wielkomiejskie" *(Grossstadtluft)*, kom. w 4 aktach Oskara Blumenthala i Gnstawa Kadelburga, tłómaczył M. Sachorowski.

W sobotę 19 sierpnia: „Pan Damazy", komedya w 4 aktach Józefa Blizińskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Aleksander Kraushar:** Nowe epizody z ostatnich lat życia JMci Pana Jana Chryzostoma z Gosławic Paska. Petersburg 1893. (Str. 175).

Zarys niniejszej pracy, która samym już tytułem niemałe budzi zaciekawienie, a treścią swą nie zawodzi oczekiwania, drukowany był w r. 1891 w warszawskiem *Ateneum* i zyskał nader przychylne ze strony krytyki przyjęcie. Zasłużony autor znacznie go rezszerzył i uzupełnił, biorąc pochop z uwag, zawartych w jednej z poważniejszych recenzyj, i wydał w osobnej książeczce, która niewątpliwie z żywem zajęciem będzie czytaną.

Niezrównane jowialną charakterystyką epoki „Pamiętniki Paska" należą do najpopularniejszych książek polskich, a postać ich autora, tego rycerza, zawadyaki. oratora, pieniacza i paliwody taką zjednała sobie popularność, że każdy szczegół jego życia tak nas interesnje, jakby wiadomość o dobrym naszym znajomym.

Szczegółów takich i nader ciekawych nie mało powiodło się odszukać p. Krausharowi. Drogoskazem, który go powiódł do tego odkrycia, były, jak się sam wyraża, owe *kropki* ., na których się urywa autobiografia Paska

Pamiętniki urywają się na scenie rozmowy między królem Sobieskim a marszałkiem trybunałn, w której król, powodując się prośbami Paska, zaleca wymierzenie mu bezwzględnej sprawiedliwości z powodu krzywd, jakich miał zaznać ze strony margrabiego Myszkowskiego. Autentyczność tego ustępu (tak, jak pierwotnie całych Pamiętników) ulegała licznym powątpiewaniom, a między innymi Kraszewski uznał go za podrobiony. Wątpliwości te zostały usunięte, lecz nie umiano sobie wytłómaczyć, czemu na tym właśnie ustępie Pamiętnik się urywa. Otóż ta właśnie okoliczność niewyjaśniona nasunęła p Krausharowi wniosek, że sprawa sądowa zalecona przez króla do nieodwłocznego załatwienia, musiała zostawić ślady w księgach wyroków trybunalskich. Za tą idąc myślą, dotarł on w archiwum do materyałów źródłowych, otwierających dla poznania ostatnich lat życia bohatera i zaściankowych stosunków jego otoczenia, rozległe a nowe horyzonty. Droga obrana doprowadziła go nietylko do bogatego źródła wiadomości o przebiegu sprawy między margrabią Myszkowskim a Paskiem, ale pośrednio wyjaśniła powód, dla którego Pamiętnik na tym ustępie się urywa, — niefortunny wynik procesu bowiem, który całą naówczas pochłonął uwagę Paska, do spisywania dalszych wspomnień nie mógł mu dodawać chęci.

Zaczęła się dla jego ruchliwego temperamentu nowa faza, niepodobna do poprzedniego żywota, bo nacechowana nieustannem rozbijaniem się po trybunałach, przerzucaniem się z dzierżawy na dzierżawę, szarpaniną pieniacką w sporach sąsiednich, obmyślaniem i wprowadzaniem w czyn przeróżnych sposobów pomsty i doknczenia, ilekroć wyrok zapadł nie po myśli, nakoniec — i tu po nitce udało się p. Krausharowi dojść do kłębka i zebrać ciekawsze jeszcze wiadomości o ostatnich latach życia Paska.

Oto mamy spór i sprawę między Paskiem a Wojciechem z Dobruchowa Wolskim, łowczym owruckim. Z pierwszej urasta druga, urasta trzecia, a w trakcie, gdy sprawy te, nie popierane przez nikogo, wiszą na wokandzie lubelskiej, Pasek postanawia sam sobie wymierzyć sprawiedliwość. Popełnia gwałt wołający o pomstę i ostatecznym dekretem trybunału koronnego zasądzonym zostaje na *banicyę* wieczystą i *infamię*. Działo się to w r. 1700 i jak podane przez autora powody wnosić każą, w tym samym roku opuściwszy kraj na zawsze, Jan Chryzostom Pasek zmarł na obczyźnie.

— **Zygmunt Sarnecki:** *Urocze oczy.* Komedya w 4 aktach. Kraków, 1893.

Pisaliśmy w przeszłym roku o oklaskach, jakiemi podziękowano autorowi na wieczorku Związku literackiego za odczytanie tego utworu. Żywo zaciekawiona podaną o tej komedyi w dziennikach wiadomością, publiczność z niezwykłem zajęciem czytała ją następnie w łamach dwutygodnika. Obecnie mamy ją przed sobą w wytwornej odbitce, a prawdopodobnie niedługo czekać nam wypadnie, aby ją ujrzeć na scenie. Nie będziemy podkreślać literackiej wartości utworu, samo bowiem nazwisko autora dostatecznie o tem świadczy. O scenicznej wartości sztuki przesądzać nie chcemy. Zmieniły się gusta i zapatrywania publiczności teatralnej w tej mierze, tak iż sztuki, którym dawniej nie przyznanoby warunku sceniczności, dziś częstokroć na scenach miewają wielkie powodzenie i na odwrót sztuki, którym niegdyś wróżyć można było na pewno świetny sukces, dziś żadnego nie wywierają wrażenia. Niepodobna więc przewidzieć z jakiem spotkają się przyjęciem *Urocze oczy.* Nowość i niezwykłość tematu żywo interesuje czytelnika, czy jednak widza i słuchacza, zainteresuje, przeniesiona na scenę, — trudno przewidzieć. Autor miał tę niepospolitą odwagę, że okkultyczne zjawiska hipnotyzmu, suggestyi i telepatyi wprowadził jako główny czynnik do utworu dramatycznego. Nikt go w tym względzie nie uprzedził z polskich pisarzy, a nawet w ogóle w żadnej literaturze europejskiej nie znalazł się dotąd pisarz dramatyczny, któryby tak śmiało podjął tę tezę i to nie w sposób żartobliwy, ale z całem przejęciem się jej ważnością. Czy to, o czem z uśmiechem niedowierzania czytamy i słuchamy, znajdzie wiarę widziane na scenie? powątpiewać można, przesądzać nie należy. Od tej wiary zależy w znacznej części powodzenie sztuki.

Barthélemy Glaize, sędziwy malarz, kilkakrotnie nagrodzony medalami, zmarł w Paryżu. Z obrazów jego znane były: „Faust i Małgorzata", „Zuzanna w kąpieli", „Kobiety galilejskie", „Ślepy i paralityk" i t. d. Pod koniec życia z powodzeniem uprawiał pastel i litografię.

Z Izby sądowej.

Warszawa, 12 sierpnia.

(Sprawa Śnieżko-Błockiego).

Głośna sprawa nikczemnej napaści jakiej dopuścił się Konstanty Śnieżko-Błocki na Towarzystwie kredytowem ziemskiem, napaści, o której przed kilku miesiącami obszernie pisaliśmy, rozegrała się w sobotę dnia 12 sierpnia w II departamencie kryminalnym waszawskiej Izby sądowej.

Trybunałowi przewodniczył członek Izby sądowej Kotlarewskij, przy udziale sędziów: Oriechowskiego i Zelanda.

Oskarżał podprokurator Izby Mandrykin, bronił z urzędu adwokat przysięgły Henryk Ettinger.

Oskarżony na przedwstępne pytania odpowiedział, że się nazywa Konstanty syn Wincentego Śnieżko-Błocki, jest dymisyonowanym porucznikiem, szlachcicem. ma lat 43.

Z kolei odczytano akt oskarżenia, który w streszczonem tłómaczeniu brzmi, jak następuje:

„W numerze 267 *Dniewnika Warszawskiego* z dnia 6 grudnia 1892 roku był zamieszczony artykuł w formie listu do redakcyi, podpisany przez Konstantego Śnieżko Błockiego, a omawiający sprawę Towarzystwa kredytowego ziemskiego w kraju Nadwiślańskim, będącego pod zawiadowstwem ministerstwa skarbu.

„Autor artykułu Śnieżko-Błocki, wskazując wadliwą, zdaniem jego, działalność Towarzystwa i pożądane zmiany, powiada, że działalność ta stanowi „największe zło dla ludności kraju Nadwiślańskiego" i że Towarzystwo śmiało nazwane być może „gangreną kraju tutejszego". Nie przebiera ono w środkach i chętnie „pod opiekę swą bierze sprawy wątpliwej wartości", „radcy" Towarzystwa w większości wypadków rekrutują się z pośród z bankrutowanych obywateli, a podzielić ich można na dwie kategorye: do pierwszej należą czcigodni starcy, którym „jeżeli w ogóle praca myśli dostępną była, to już bardzo dawno temu, do drugiej zaś tacy, którzy trzęsą sprawami Towarzystwa wedle swego widzimisię, mając na względzie osobisty swój interes lub też otrzymanie odpowiedniego wynagrodzenia za pomoc okazaną przy obdarciu pierwszego lepszego rolnika-bankruta".

W dalszym ciągu Śnieżko-Błocki zaznacza, że Towarzystwo kredytowe ziemskie często prowadzi interesy „stronniczo", „tendencyjnie", gdyż bezceremonialny i cyniczny sposób traktowania spraw stał się zwyczajem tej instytucyi, że zachodzi konieczna potrzeba odnowienia obecnego składu Towarzystwa przez wprowadzenie do łona jego osób, nie należących do „kliki wzajemnej adoracyi", które w postępowaniu swem powodowałyby się sprawiedliwością, a nie kumostwem, i że wreszcie szkodliwość obecnej działalności Towarzystwa odczuwają wreszcie wszyscy ludzie, trzeźwo patrzący na rzeczy.

Poza temi ubliżającemi wyrażeniami odnoszącemi się do Towarzystwa kredytowego ziemskiego, a mającemi mniej lub więcej ogólnikowy charakter, Śnieżko-Błocki w szczególności zwraca uwagę na to, że osoby pełniące obowiązki radców w zarządzie Towarzystwa „są z zasady zajadłymi i tendencyjnymi wrogami wszystkiego, co nie jest polskie", że „za pomocą wszelkich dozwolonych i niedozwolonych środków dopomagają pewnej klice obywateli w osiągnięciu interesów materyalnych i zaprzysięgli sobie strzedz pewnych tradycyj i nie tylko podtrzymywać w ludności miejscowej uczucia polsko-patryotyczne, lecz i podniecać ducha nienawiści plemiennej".

Mówiąc o sprzedaży przymusowej dóbr za długi Towarzystwa — a sprzedaże te w mniemaniu Śnieżko-Błockiego są najczęściej „oszukańczym geszeftem", urządzanym przez obywatela przy pomocy Towarzystwa kredytowego" — autor artykułu zaznacza, że „na sprzedaże takie delegowany zostaje radca, pozostający w związkach pokrewieństwa z obywatelem, którego majątek poddany zostaje subhastacyi".

Z powodu, że dla przyjęcia udziału w licytacyi należy złożyć kaucyę, przeto w „większości wypadków „radca pod jakim bądź pozorem usuwa, t. j. po prostu przy pomocy pierwszej lepszej szykany nie dopuszcza do licytacyi osoby, mającej szczery zamiar przyjąć udział w sprzedaży, i wierzyciel, wskutek takiego postępowania, pozbawiony zostaje możności uratowania kapitału.

Natomiast osoba podstawiona ze strony obywatela bankruta (zazwyczaj syn, córka lub żona) kupuje majątek za jeden tylko dług Towarzystwa. Jako na przykład nadużyć tego rodzaju Śnieżko-Błocki wskazuje na sprzedaż dóbr Kleczewa w gubernii płockiej.

Na żądanie prezesa komitetu Towarzystwa kredytowego ziemskiego p. Górskiego, przeciwko autorowi artykułu Śnieżko-Błockiemu wytoczoną zostało sprawa karna o dyffamacyę.

Zbadany przez sędziego śledczego w charakterze oskarżonego Śnieżko-Błocki nie przyznał się do winy, przyczem, nie odpierając tej okoliczności, że jest autorem inkryminowanego artykułu, wyjaśnił, że w artykule tym nie napisał nic takiego, co nie odpowiadałoby istocie rzeczy i o czem nie mówionoby przed nim jeszcze i w formie nie mniej ostrej w pismach peryodycznych, wydawanych w języku polskim.

Jako dowody piśmienne, dopuszczane przez prawo dla stwierdzenia prawdziwości doniesienia swego Śnieżko-Błocki przedstawił cały szereg numerów gazet polskich, a mianowicie. „*Kuryer Poranny*" z d. 29 grudnia 1890 r. i 4 stycznia 1891 r., „*Głos*" z 12 stycznia 1891 r. i 24 października 1892 r., „*Rolnika* i *Hodowcę*" z d. 27 lutego, 19 i 26 marca, 2, 9, 16 i 23 kwietnia 1892 r, „*Kuryer Warszawski*" z d. 9, 25 i 31 grudnia 1890 r. i 6 marca 1891 r., „*Prawdę*" nr. 15 za 1892 r. i „*Słowo*" z d. 15 grudnia 1890 r.

Chociaż w rzeczonych numerach gazet zamieszczone są istotnie artykuły, dotyczące Towarzystwa kredytowego ziemskiego i w ostrej formie ganiące działalność tegoż Towarzystwa, zdaniem jednak prezesa komitetu, p. Górskiego, artykuły te nie wywołały potrzeby sprostowania i wytoczenia przeciwko autorom ich, a ewentualnie redaktorom pism peryodycznych spraw karnych, gdyż nie miały one dla społeczeństwa znaczenia takiego, jakie miał artykuł powyższy zamieszczony w *Dniewniku Warszawskim*, gazecie rozpowszechnionej i poza granicami kraju tutejszego i mogący nawet odbić się szkodliwie na kursie papierów procentowych Towarzystwa kredytowego.

Co się zaś tyczy zamieszczonego w artykule powyższym oskarżenia o nadużyciach spełnionych przy licytacyi publicznej dóbr Kleczewa w gubernii płockiej, to chociaż o sprawie tej zamieszczone były artykuły w numerze *Kuryera Porannego* z dnia 29 grudnia 1890 r. i 4 stycznia 1891 r., a także *Głosu* z dnia 12 stycznia tegoż roku, to jednak prezes dyrekcyi głównej Tow. kred. ziemskiego radca tajny Tołoczanow w *Kur. Por.* zamieścił sprostowanie, dowodzące, że licytacya odbyła się prawidłowo i że nikt z osób, chcących wziąć udział, nie był usunięty z przyczyn nielegalnych; chociaż zaś radca Rościszewski nie przyjął kaucyi od przybyłego na licytacyę w imieniu Śnieżko-Błockiego, obywatela Tabaczyńskiego, stało się to jednak dlatego, że Tabaczyński złożył kaucyę w takich listach likwidacyjnych i zastawnych, którym brakowało kuponów bieżących. Ostatnia ta okoliczność stwierdzoną jest także przez akt regentalny o sprzedaży majątku Kleczewa sporządzony 29 października 1891 r. I w sprostowaniu zamieszczonem w *Kuryerze* i w zeznaniu prezesa komitetu p. Górskiego powołano się na artykuł 214 ustawy Towarzystwa, mocą którego kaucya licytacyjna złożoną być może tylko w gotówce lub w listach zastawnych z odpowiedniemi kuponami.

Prezydujący. Oskarżony, czy przyznajesz się do winy?

Śnieżko-Błocki. Nie.

Wobec takiej odpowiedzi, prezydujący oznajmia, że Izba przystępuje do sprawdzenia dowodów.

Odczytany zostaje przedewszystkiem całkowity artykuł Śnieżko-Błockiego, zamieszczony w numerze 267 *Dniewnika Warszawskiego.*

Oskarżony, zastrzegając sobie prawo głosu na później, prosi o odczytanie najjaskrawszych ustępów z gazet powołanych przezeń przy śledztwie pierwiastkowem. Artykuły te skierowane są o tyle przeciw działalności Tow. kred. ziemskiego, iż nazywają instytucyę „klubem szlacheckim", „niedostępną twierdzą" i t. p.

Po odczytaniu tych ustępów, które zabrało godzinę czasu, strony powołują się na dokumenta dodatkowe, a sąd przystępuje do rozpraw.

(Dok. nast.)

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo rolnicze okręgowe w Wieliczce, pragnąc ułatwić rolnikom swego okręgu nabywanie dobrych maszyn i narzędzi rolniczych, porozumiało się z kilkunastu pierwszorzędnemi fabrykami, a uzyskawszy bardzo znaczne zniżenie cen, wprowadza w życie jako osobny dział swych czynności pośrednictwo w nabywaniu maszyn i narzędzi rolniczych.

Nowe monety. Do dnia 5 b. m. w wiedeńskiej mennicy wybito złotych dwudziestokoronówek za 110 milionów koron, srebrnych jednokoronówek za 22 mil. koron, niklowych dwudziesto groszówek za 4·5 mil. koron, takichże dziesięciogroszówek za 2·5 mil. koron, a bronzowych dwugroszówek za 0·5 mil. koron i jednogroszówek za 0·17 mil. koron.

Wystawę przemysłową w Lincu otwarto w niedzielę 13 b. m. Wystawę ograniczono na wyroby z Wyższej Austryi. Odznaczać się mają wyroby fabryk żelaznych w Steyr, meble i powozy wyrabiane w Lincu.

Angielski zarząd pocztowy cofnął zakaz przesyłania do Wielkiej Brytanii i Irlandyi próbek towarowych, zawierających kakao, kawę, cykoryę, koryntki (małe czarne rodzynki), figi i wyroby figowe, świeże i suszone śliwki, suszone winogrona i brzoskwinie, herbatę, wodnik chloralu, mydło przejrzyste i wyroby z cukru preparowane alkoholem i karty do gry. Natomiast zakaz przesyłania próbek tytoniu i wyrobów z tytoniu utrzymano i nadal w całej pełni.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx.) Dnia 14 b. m. przypędzono 1096 węgierskich, 529 galicyjskich, 600 bukowińskich i 1620 niemieckich, razem zatem 3845 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi rzeźnej wołów opasowych: węgierskich wyborowych od 60 do 62 złr., średnich od 56 do 59 złr., poślednich od 53 do 55 złr.; galicyjskie wyborowe po 60 do 62 złr., średnie po 56 do 59 złr., poślednie po 53 do 55 złr., niemieckie wyborowe po 62 do 64 złr., średnie po 59 do 61 złr., poślednie po 55 do 58 złr. Byki i krowy płacono po 23 do 32 złr. za cetnar metryczny wagi zwierzęcia żywego.

Targ wiedeńsk. (Targowica St. Marx.) Na wczorajszy targ (14 b. m.) zapowiedziano 9752, a przypędzono 9316 świń. Z tego było 2356 świnek i 6960 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 39 do 40 ct., średnie po 35 do 37 ct,— lekkie po 30 do 33 ct., świnki po 34 do 44 centów.

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego.

Targ na nierogaciznę.

Przypędzono d. 14 i 15 sierpnia 1893 na targ 2833 sztuk.

Notowano: Prosięta — do — złr. za parę. — Chude —·—. Mięsne od — do — złr. Tuczne 37 do 42 ct za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 2340 sztuk. Za granicę — sztuk. Do Krakowa — szruk.

Z giełdy zbożowej.

Wiedeń, dnia 14 sierpnia.

Płacono za 100 kilo:	od	do
Pszenica na jesień	7·72	7·75
Pszenica na wiosnę	8·09	8·14
Żyto na jesień	6·77	6·80
Żyto na wiosnę	7·00	7·03
Owies na jesień	6·83	6·87
Owies na wiosnę	6·91	6·98
Rzepak	16·20	16·30

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego),

Kraków, dnia 16 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	747·7 mm	747·0 mm	746·7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+14°,8	+14°,2	+20°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NW 1	W 1	SW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	87 %	90 %	64 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	4	10	8

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 16 sierpnia. Wobec doniesień dzienników o podejrzanych wypadkach zasłabnięć w obozie w Bruck nad Litawą, stwierdzono na podstawie badań bakteryologicznych, że podejrzania co do cholery, są zupełnie pozbawione podstawy.

Stan zdrowia w wojsku tak w Wiedniu, jak w okolicy, jest zupełnie zadowalniający.

Wiedeń, 16 sierpnia. Hr. Kalnoky powrócił z Ischlu.

Graz, 16 sierpnia. Pogrzeb biskupa Zwergera odbędzie się w sobotę.

Cesarz wyraził kapitule telegraficznie najżywsze współczucie. Nadesłali także telegramy kondolencyjne: Taaffe, Gautsch i wielu książąt kościoła.

Budapeszt, 16 sierpnia Przy demolowaniu jednego domu, zawaliła się część murów, wskutek czego trzech robotników utraciło życie; wielu ciężko pokaleczonych.

Berlin, 16 sierpnia. *Reichs Anzeiger* donosi, że trzech robotników Polaków w Berlinie zachorowało na cholerę, co bakteryologicznem badaniem stwierdzono. Przedsięwzięto jak najściślejsze środki ostrożności.

Paryż, 16 sierpnia. Sąd polubowny w sprawie rybołowstwa w cieśninie Behringa przyznał Stanom Zjednoczonym prawo własności fok, znajdujących się w trzechmilowym okręgu wysp do Stanów Zjednoczonych należących.

Petersburg, 16 sierpnia. Konsul rosyjski w Serajewie, Bakunin otrzymał urlop, później zaś zostanie przeniesiony.

Belgrad, 16 sierpnia. Skupczyna przyjęła w drugiem czytaniu prowizoryczny traktat handlowy z Belgią.

Bukareszt, 16 sierpnia. Biuletyn cholery z 14 na 15 b. m: W Braile 12 nowych wypadków, 6 osób umarło, w Sulinie 14 osób zachorowało, 12 umarło, w Czernawodzie 9, w Gałaczu 11 wypadków zasłabnięcia.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 12 sierpnia 1893 r.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	96	45
Zjednoczony dług w srebrze	96	05
Austryacka renta złota	118	85
5 % austryacka renta (marcowa)	96	—
Akcye banku austro-węgierskiego	978	—
Akcye kredytowe	333	50
Londyn	126	15
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	93½
Dukaty austryackie	5	92
Banknoty banku niemiec. za 100 m	61	52½

Wiedeń 16 sierpnia. Ruble 130·75 Cena nafty 18·27 — 19·75. Spirytus 15·80 —. Żyto 6·72 do —·—. Pszenica 7·68. Owies 6·84

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Do L. 31125/I.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Obwieszczenie

dotyczące wspólnego rozpisania konkursu na dostawę płótna i materyj bawełnianych, przeznaczonych na sporządzanie uniformów dla podurzędników i sług w okręgu lwowskiej i krakowskiej c. k. Dyrekcyi ruchu.

Podpisane c. k. Dyrekcye ruchu zamierzają zapewnić sobie na przeciąg czasu **od 1 stycznia 1894 do 31 grudnia 1896 r.** pokrycie potrzebnej ilości niżej wymienionych gatunków płótna i materyj bawełnian. w drodze publicznej konkurencyi i wydają w tym celu następuj. obwieszczenie:

Zapotrzebowane w wyżej podanym trzyletnim okresie czasu zapasy są w przybliżeniu następujące:

Liczba porządkowa	Przedmiot	Dla okręgu c. k. Dyrekcyi ruchu we Lwowie — Miejscem odstawy jest magazyn materyałowy Wiedeń albo Lwów	Dla okręgu c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie — Miejscem odstawy jest magazyn materyałowy Wiedeń albo Nowy Sącz	Suma całkowita
		metrów	metrów	
1.	Paskowaty drelich (Blaugestreifte Gradl)	20.000	10.000	30.000
2.	Niebielone płótno żaglowe (Ungebleichter Zwillich)			
3.	Czarny Kanafas (Schwarze Futterleinwand)	3.600	2.000	5.600
4.	Szary Kanafas (graue Futterleinwand)	3.200	1.400	4.600
5	Niebielony Kanafas (Ungebleichte Futterleinward)	8.000	4.200	12.200
6	Atłas wełniany czarny (Schwarzer Cloth)	2.000	900	2.900
7.	Czarny Kamlot (Schwarzer Orleans)	1 600	1 000	2.600
8	Croisé w prążki (Farbig gestreifter Croisé)	1.100	600	1.700
9.	Croisé w prążki srebrno szare (Silbergrauer Croisé)	2.800	1.600	4 400
10.	Croisé w prążki srebrno czarne (Silberschwarzer Croisé)	800	400	1.200
11.	Moleskin (grauer Molino)	800	450	1 250
12.	Srebrno-szary barchan (Silbergrauer Pelzbarhent)	5.500	2.500	8.000
13.	Ciemno-szary barchan (grauschwarzes Käpperfutter)	15 000	7 000	22 000
14	Czarny aksamit (bawełniany) (Schwarzer Baumwollsammt)	120	50	170

Ilość powyżej podanych materyj potrzebna na rok 1894 będzie oznaczona dostawcy przy zawarciu z nim kontraktu.

1. Ubiegać się o dostawę mogą tylko rzetelni i pewni przedsiębiorcy. Pośrednicy, jakoteż osoby nie posiadające obywatelstwa austryackiego, są od konkurencyi wykluczone.

2. Przedsiębiorcy, chcący brać udział w składaniu ofert, którzy dotąd nie podejmowali się jeszcze dostaw dla c. k. kolei państwowych, winni wykazać swoją rzetelność i zdolność wykonania zobowiązań świadectwem wystawionem przez odnośną izbę handlową i przemysłową. Oferty wyż wspomnianych przedsiębiorców nie zaopatrzone świadectwem dotyczącej izby handlowej i przemysłowej, nie będą uwzględnione.

3. Co do dostawy materyj płóciennych i bawełnianych uwzględnia się tylko takich przedsiębiorców, którzy należą do rzędu wielkich przemysłowców w wyrobach wełnianych. Wyrób tych artykułów ma się odbywać w fabrykach, kierowanych przez przedsiębiorców, pod kontrolą organów kolejowych.

4. Oferenci mogą się ubiegać o dostawę wszystkich wyż podanych materyj płóciennych i bawełnianych, albo tylko pewnych ich gatunków; mogą również podjąć się dostaw dla okręgów poszczególnych lub wszystkich c. k. Dyrekcyi ruchu.

5. Podpisane c. k. Dyrekcye ruchu zastrzegają sobie, przy ocenieniu oferty, prawo swobodnej decyzyi i uwzględniania nietylko ceny ale także jakości przedłożonych próbek, jak również rzetelności i zdolności dotrzymania warunków dostawy oferentów. Niemniej zastrzegają sobie podpisane c. k. Dyrekcye ruchu, prawo decyzyi co do oddania cząstkowego dostaw lub też odrzucenia wszystkich ofert i oddania dostaw w jakikolwiek inny dowolny sposób

6. Jeżeli kilka osób wspólnie zamierza podjąć się dostawy, to obowiązane są wszystkie ofertę podpisać z podaniem zatrudnienia i miejsca zamieszkania, niemniej mają wyraźnie oświadczyć, że wobec podpisanych c. k. Dyrekcyj ruchu odpowiadają „solidarnie“ za dotrzymanie zobowiązań przyjętych na siebie w kontrakcie dostawy. W ofercie należy również wymienić osóbę, która ma wszystkich podpisanych jako ich pełnomocnik przez czas trwania kontraktu zastępować wobec podpisanych c. k. Dyrekcyj ruchu.

7. Celem zapewnienia należytego dotrzymania oferty należy stosownie do art. 4. ogólnych warunków złożyć w kasie c. k. Dyrekcyj ruchu we Lwowie równocześnie z ofertą, ale oddzielnie od niej. **wadyum**, wynoszące 5% cen żądanych za dostarczyć się mające przedmioty.

8 Oferta podpisana własnoręcznie przez oferenta ma być:

a) spisana na formularzu zawierającym spis cen, wydanym równocześnie z rozpisaniem niniejszego konkursu,

b) zaopatrzona stemplem na 50 kr.

c) jeżeli zachodzi przypadek przewidziany w punkcie 2. ma być do oferty dołączone świadectwo rzetelności i możności wykonania zaciągniętych zobowiązań, wystawione przez dotyczącą izbę handlową i przemysłową.

d) wreszcie ma każdy oferent, w myśl § 4. szczegółowych warunków dostawy, przedłożyć równocześnie z ofertą dotyczące próbki oddzielnie zapieczętowane.

e) Ceny należy podać takie, za jakie dotyczący dostawca zobowiązuje się oddać towar w najbliższej stacyi c. k. austryackich kolei państwowych, skąd się towar odeszle we własnem przedsiębiorstwie do dotyczącego magazynu materyałowego. Wskutek tego należałoby ewentualnie dwie ceny podać a mianowicie do najbliższej stacyi w kierunku Wiednia i do Galicyi.

9. Nie uwzględnia się ofert niezabezpieczonych przez „wadyum“, zawierających odrębne warunki, wyjątki i sprostowania, jak również nie uwzględnia się ofert spóźnionych, niezaopatrzonych próbkami, zgłoszonych telegraficznie i takich, w których oferent oświadcza, że przyznaje Zarządowi kolejowemu upust w stosunku do cen innych oferentów.

10. Formularze dla spisu cen, ogólne i szczególne warunki dostawy i próbki mogą być przeglądane u podpisanych c. k Zarządów kolejowych.

11. Oferta jest obowiązującą dla oferenta od chwili wniesienia tejże, zaś dla podpisanych c. k Zarządów kolejowych dopiero od chwili uwiadomienia oferenta o przyjęciu jego oferty.

12. Oferty, sporządzone w myśl punktu 8 niniejszego ogłoszenia, należy wnieść wraz z próbkami, pod opieczętowaniem, do protokołu podawczego c. k. Dyrekcyi ruchu we Lwowie (dworzec) **najdalej do 12 godziny w południe dnia 15 października 1893 r.** Na kowercie ma być umieszczony napis:

„Oferta na dostawę materyj na uniformy, grupa ofert (II), materye płócienne i bawełniane“.

Wadyum należy, jak w punkcie 7. podano, oddzielnie od oferty w powyższym terminie złożyć do kasy c. k. Dyrekcyi ruchu we Lwowie, na co składający otrzyma ze strony tejże kasy potwierdzenie.

13. Podpisane c. k. Dyrekcye ruchu uwiadomią oferentów w jak najkrótszym czasie o skutku ich ofert, polecą kasom wypłacić wadya za zwrotem poświadczeń odbioru, tym, którzy przy ofertach się nie utrzymali, i zawezwą nabywców dostaw do złożenia kaucyi.

Kraków w sierpniu 1893 1887 2 3

C. k. Dyrekcye ruchu we Lwowie i Krakowie.

Skład fortepianów, pianin i harmonium Wiktora Barabasza i Sp.

w Krakowie, ul. Floryańska, L. 6, I piętro,
Instrumenta osobiście wybierane w fabrykach: w Wiedniu, Berlinie, Lipsku, Dreźnie itp. 1001 33 52

Rodzice

chcący umieścić swych synów, znajdą przyzwoite i pod sumienną opieką pomieszczenie na **Górnym Rynku,** naprzeciw gimnazyum, u właścicielki domu **L. 306, w Bochni** 1901 1 3

2 uczniów lub 2 panienki

przyjmuje, jak corocznie, na stancyę; staranna opieka i dobry wikt, skromne wynagrodzenie. Lekcye muzyki w domu. 1900 1 2
L. Roskoszowa, wdowa po profesorze, **Plac Sobieskiego, L. 2, w Tarnowie.**

Kupiec zboża z Górnego Śląska

który jest członkiem gliwickiej giełdy, szuka pewnych domów w zachodniej lub wschodniej Galicyi do zastępstwa lub powierzenia mu sprzedaży komisowej na **Górnym Śląsku.**
Na łaskawie wniesione oferty udzieli bliższych wyjaśnień 1896 1 3
firma S. Unger w Krakowie, ulica Zielona, L. 7.

Zeszyty

dla szkół niższych, polcone planem c. k. Rady szkolnej, wydane moim nakładem, są u mnie do nabycia. Odsprzedającym znaczny opust.
1899 1 3 **J. M Lipiński Stryj.**

P. T. Rodzice i Opiekunowie

pragnący swe dzieci poruczyć wzorowej opiece, raczą się zgłosić do domu przy **ulicy Szpitalnej, 28, I piętro.**
Na żądanie udzielane mogą być także lekcye pod kierownictwem rutynowanego pedagoga. 1906 1 3

Wdowa po profesorze gimn.

mieszkająca blisko szkół średnich i seminaryum żeńskiego, przyjmie **paru chłopczyków** lub **panienek na stancyę,** zapewniając opiekę, również pomoc w naukach pod bardzo przystępnemi warunkami. Na żądanie może okazać polecenia bardzo godnych osobistości.
Ul. Karmelicka, L. 34. 1907 1 4

Ważne dla pp. księgarzy i kupców.

Ze zmianą mającego przezemnie w życie wejść nowego przemysłu, zmuszony jestem **z wolnej ręki** od 5 lat założony tu w Stryju **hurtowny handel papieru, obrazów, książek do nabożeństwa, wieńców,** wraz z obecnie otrzymaną koncesyą na 1882 2 3
księgarnię-antykwarnię
z wolną sprzedażą **wszelkich książek szkolnych,** pod bardzo korzystnemi warunkami
wydzierżawić lub **sprzedać.**
Chrześcijanie mają pierwszeństwo.
Mieczysław Lipiński.

Najlepsze

nawozy sztuczne

sprzedaje
pod zupełną gwarancyą składników i po **najtańszych cenach**
Związek handlowy Kółek rolniczych
w Krakowie, ulica Pijarska, L. 4.
Tamże skład hurtowny towarów dla sklepów chrześcijańskich prywatnych i Kółek rolniczych. 1629 38 60
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Prasy do siana



najnowszej konstrukcyi, ręczne, stałe i przenośne również do prasowania słomy, włókna drzewnego, lnu, odpadków papieru, szmat i do wielu innych materyałów nadające się, dostarczają
Ph. Mayfarth & Co.,
Fabryka maszyn rolniczych, 1767 6 6
Wiedeń, II., Taborstrasse Nr. 76.
Katalogi darmo. — Zastępcy pożądani.

Roman Silberbach

przedsiębiorca 1740 8 15
w Krakowie,
wykonuje pokrycia dachów **łupkiem śląskim, angielskim i francuskim, papą** czyli **tekturą ogniotrwałą,** jakoteż **dachówką falcowaną,** po cenach najtańszych.

Winogrona.

5 kilo pocztą **winogron** słodk. stołow. zł. 2.—
5 kilo przednich **brzoskwiń** . . . . zł. 1.50
5 kilo dużych **gruszek** . . . . . . zł. 1.90
5 kilo **jabłek** . . . . zł. 1.50
5 kilo **śliwek** . . . . zł. 1.30
5 kilo **rajskich jabłek** . . . . . zł. 1.20
5 kilo **ogórków** . . . . zł. 1.10
5 kilo **melonów cukrowych** . . . . zł. 1.50
rozsyła wolne od opłaty za zaliczką
Valentin Osana
1888 St. Peter bei Görz. 2 2

Sensacyę

czynią nowo wynalezione antymagnetyczne
oryginalne genewskie

fl. 6  fl. 6

złocone zegarki remontoir

Zegarki te wskutek swej doskonałości i eleganckiego wykonania uznane są nawet przez fachowców jako niedające się odróżnić od prawdziwie złotych. Ślicznie cyzelowane koperty pozostają raz na zawsze zupełnie jednakowe, a za dobry chód udziela się **3-letnią pisemną gwarancyę.**

Cena za sztukę 6 złr.

Do tego odpowiedni wspaniały złocony **łańcuszek** z karabinierem bezpieczeństwa fasonu „Sport“. „Marquis“ lub pancerzowy, sztuka po 1 złr. 50 ct.
Do każdego zegarka dołącza się darmo skórkowy futerał.
Te złocone zegarki z powodu swej znakomitej dokładności używane są przez znaczną liczbę urzędników kolei państwowych austryackich i węgierskich a zamawiać takowe można wyłącznie przez centralny skład 1903 1 2
Alfreda Fischera, Wien, I., Adlergasse 12.

SPÓŁKA HANDLOWA w ZAKOPANEM

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
poleca
wszelkie towary kolonialne i spożywcze; wina, rumy, likiery, rosolisy i piwo. Porcelanę, szkło, naczynia kuchenne blaszane i żelazne. Materyały pisemne, przybory do szycia, toaletowe i galanteryjne. Bieliznę białą, włóczkową i prof. Dra Jaegera. Wszelkie wyroby w zakres handlu żelaznego wchodzące. Wyroby koszykarskie, płótna krajowe i bieliznę stołową. 1414 18 20
Skład serdaków własnego wyrobu.
Wielki skład wyrobów drzewnych, rzeźbionych według wzorów Wgo Stanisława Witkiewicza.
Spółka Handlowa zaopatrzona jest we wszelkiego rodzaju towary, potrzebne tak dla ludności miejscowej, jak i dla przybywających na sezon gości

Pierwszy krakowski zakład

chemicznego czyszczenia i farbowania

za pomocą pary
ubiorów męskich i sukien damskich
poleca swoje biura przyjęcia
Kraków, biuro centralne, ulica Grodzka, L. 51.
Lwów, ulica Jagiellońska, L. 9.
Przemyśl, ulica Dobromilska, L. 73,
Szanownej Publiczności do łaskawego uwzględnienia.
1444 9 10 Z szacunkiem
Hecker & Vaternacht.

Wyroby krajowe płócienne

Pierwszego Towarzystwa Tkackiego w Krośnie
pod marką ochronną **„PRZĄDKA“.**

Prządka

Marka ochronna.

Towary te, wyrabiane z najlepszego materyału i bez żadnych domieszek chemicznych blichowane, wskutek tego są nad zwyczaj trwałe. Sprzedawane są według oryginalnego cennika fabrycznego, a ceny stosunkowe do dobroci, piękności i trwałości tych wyrobów są nadzwyczaj przystępne i każdy nabywający sztukę z tychże towarów tak co do taniości, jakoteż i gatunku zadowolony będzie.
Wyroby te są wyłącznie do nabycia w Krakowie
w handlu płócien i bielizny gotowej
M. Beyer i Spółka
Kraków, Sukiennice, Nr. 12-14,
naprzeciw kościoła N. P. Maryi. 1294 23 44

Wskutek rozporządzenia odnośnych władz, żeby używać wyłącznie tylko dziesiętnych wag, urzędownie cechowanych, a to pod grzywną złr. 100 — zwracamy uwagę, że mamy na składzie i rozsyłamy prawdziwe wagi dziesiętne znanej firmy Buganyi, urzędownie w roku 1893 cechowane, czworograniaste wraz z stemplowanemi ciężarkami, a to pod następującemi warunkami:

waga na kilo:	1000	750	500	250	150	100	50
za cenę złr.:	70	58	48	35	12	18	15

Wagen & Eisenmöbel-Lager
I. Seilerstätte, 12, Hofgewölbe rechts, in Wien.
Upraszamy o szybkie zamówienia i 25% zadatku. 1569 11 15

Ważne na sezon wiosenny i letni.

Bracia M. Iskovitsch.

NAJWIĘKSZY WYBÓR. NAJWIĘKSZY WYBÓR.
Posiadacze kilku medali i składów we wszystkich stolicach w Europie.
Główny skład dla Galicyi:
Rynek gł., L. 12. **w Krakowie** Rynek gł., L. 12.
Nowy i Największy
Zakład Ubiorów
polecają Szan. Publiczności **własnego wyrobu ubiory dla mężczyzn, chłopców i dzieci** z poręczeniem dobrych materyj i najmodniejszego kroju **po zadziwiająco tanich cenach.**
Zamówienia według miary będą punktualnie wykonane, a nieodpowiedni towar będzie napowrót przyjęty.
Bracia M. Iscovitsch.
Centralny skład w Wiedniu, IX., Garelligasse 4.
Główny skład dla Rumunii: Bukareszt, „Chevalier de Mode“ Strada Covaci, Nro 2 n. 9, „Bazar de Roumanie“ Strada Selari. Nro 7, itp. **Składy w kilku głównych miastach.**
Główny skład dla Serbii: Belgrad, „Palais Royal Fürst Michael-Strasse, 6, „Bazar de France“ itp. Składy tylko **w Kragujevacu i Pożarevacu.**
Eksport do wszystkich krajów.
TANIE CENY. 114 7 24

Suknie damskie

wykonuje w jak najkrótszym czasie
MAGAZYN MÓD St. ZAMOYSKIEJ
w Krakowie, Sukiennice, L. 19,
polecając zarazem
kapelusze damskie
w wielkim wyborze, **kwiaty paryskie, pióra strusie i fantazyjne, gorsety, parasole angielskie,** oraz **wszelkie nowości** w zakres toalety damskiej wchodzące.
Zamówienia z prowincyi wykonuje jak najspieszniej z gustem i elegancyą **po cenach umiarkowanych.**
Modele paryskie. 1489 23 0

Aparata elektryczne lecznicze

z prądem stałym i indukcyjnym
poleca 1773 6 21
K. Zieliński
mechanik i optyk, Kraków, Linia A—B, 39.

Villányer górskie wina

stare, dojrzałe i młodsze gatunki. Za prawdziwość ręczy się.
Białe stołowe i deserowe wina po . . . . 20, 24, 30 cnt za litr.
Białe wina Rislinger po . . . . 35, 40, 50, 60 cnt. za litr.
Wina czerwone po . . . . 22, 24, 30 cnt. za litr.
Wyborne czerwone wina gabinetowe po . . 35, 40, 50, 60 cnt. za litr
Masiacz czerwony lub **biały** po . . . . 60, 80 cnt. do 1 złr 20 cnt za litr.
Wódka treberówka i na osadzie winnym pędzona po 50, 60 cnt za litr.
Śliwowica po . . . . 70, 80 cnt. za litr.
Wysyłka koleją żelazną za pobraniem w beczułkach od 30 do 60 litrów zwyż z
Varadyscher Kellereien und Realitätenbesitzung in Villány (Ungarn). 1860 3 10

Na sezon kąpielowy

Leon Mehl w Krakowie

ulica Szewska, L. 15, poleca swoje
naturalne wina węgierskie,
prawdziwe koniaki lecznicze francuskie 1334 16 52
i wszelkie wina kuracyjne.
Na żądanie cenniki darmo i opłatnie.

Samodzielne

wodociągi

dla ubogich w wodę wysoko położonych miast, majątków ziemskich i gospodarstw wiejskich. — Jedyne
samodzielne
wodociągi znakomitej konstrukcyi technicznej dla wyciągania wody z głębokich studzien na dowolną wysokość, ustawia **Ant. Kunz,** fabryka wodociągów i 377 28 50
pomp
w Hranicach (Mähr. Weisskirchen).
Wszechstronna poręka, kosztorysy i setki poleceń za wykonane wodociągi darmo i opłatnie

Uznanym za najlepszy jest prawdziwy francuski papier cygaretowy



„LE GLORIA“

wyrobu
Józefa Bardou i Synów
Perpignan - Paris.
60 złotych medali, 16 dyplomów honorowych, 2 dyplomy „Hors Concours“.
„LE GLORIA“ papier cygaretowy **przewyższa** stanowczo wszystkie dotąd istniejące bibułki **dobrocią i delikatnością.**
„LE GLORIA“ jest tylko wtedy **prawdziwy,** gdy każda pojedyncza książeczka opatrzona jest firmą **„Josef Bardou & Fils“.**
„LE GLORIA“ papier cygaretowy jest do nabycia tak z gładkim, jak i strzępiastym (ząbkowatym) brzegiem.
„LE GLORIA“ dostarczony być może **w gilzach jakości najlepszej dotąd nieprzewyższonej.**
„LE GLORIA“ papier cygaretowy i gilzy są w każdym **handlu norymbergskim** i **wielkich składach papieru,** jak i **w trafikach** do nabycia. 1064 17 25

Dla Panów.

Najpiękniejszym wynalazkiem teraźniejszości jest uprzyw. **„galwano-elektr. aparat do samodzielnego używania“,** który **w przypadkach osłabienia** (osłabieniu siły męskiej) zawsze z najlepszym skutkiem jest używany. Przez lekarzy we wszystkich państwach **bardzo gorąco polecany.** Bardzo łatwe zastosowanie aparatu. W kieszeni w etui wygodnie można go nosić. **Opis** aparatu darmo. W zapieczętowanej kopercie za nadesłaniem marki za 10 ct. Można dostać u c. k. uprzyw. właściciela i wynalazcy **J. Augenfelda,** Wiedeń, I., Schulerstrasse, 18. 560 28 0

Kufry (walizki)

od 2 złr. 50 ct. do 20 złr.,
Torby ręczne
od 2 złr. do 40 złr.,
Torebki damskie i męskie z paskami
od 1 złr. 85 centów do 6 złr.,
Necessairy i manierki
poleca 1077 40 0
handel przyborów do palenia, oraz fabryka niezrównanych
tutek hygienicznych
S. W. NIEMOJOWSKIEGO
Kraków, Sukiennice, 28.

Już wyszedł

nakładem i drukiem księgarni
WILHELMA ZUKERKANDLA
w Złoczowie
i do nabycia w każdej księgarni
PODRĘCZNIK
praktyczny do ustaw
o należytościach bezpośrednich, stemplowych i ekwiwalentowych, wraz z **instrukcyą** o formalnem traktowaniu i zarachowaniu tych należytości.
Cena w oprawie 1 złr. 60 ct.
USTAWA SANITARNA
o urządzeniu służby zdrowia w gminach i obszarach dworskich
z dnia 2 lutego 1891, obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.
Cena 20 ct. 1842 4 5

Nowości
z 12-ctwej Biblioteki powszechnej
Nr. 74—75. **Lessing,** Natan Mędrzec, cena 24 ct.
Nr. 76—77. **Fredro,** Zemsta . . . cena 24 ct.
Nr. 78. — Pan Geldhab cena 12 ct.
Nr. 79—80. — Śluby panieńskie cena 24 ct.
Dalsze tomiki w druku.
Szczegółowe katalogi na żądanie gratis i franco.

Do prowadzenia sklepu chrześcijańskiego wraz z propinacyą

poszukuje się **fachowego człowieka z kaucyą.**
Zgłoszenia przyjmuje **Związek Kółek rolniczych,** Pijarska, 4. 1884 2 2

Dla posiadaczy kluczów i pojedynczych wsi

gdziekolwiek w monarchii mam większe kapitały od 10000 do miliona złr. i wyżej do umieszczenia jako pożyczki na pierwszą hipotekę na $4\frac{1}{2}\%$, na drugą hipotekę na 5%. Pożyczek udziela się na dłuższy szereg lat, szybko i bez trudności.
Przeprowadza się konwersyę istniejąc. już długów.
Pożyczek udziela się do wysokości $\frac{2}{3}$ wartości zastawu. 1876 2 2
Bliższych szczegółów udziela z grzeczności starszy inspektor
J. Klein,
Wiedeń, IV, Mayerhofgasse, L. 11,
codziennie od godziny 3 do 5.



Welocypedy

dla chłopców
od 10 do 28 złr.
Maszyny do szycia
sprowadzam tylko pełnemi wagonami i tylko z najlepszych fabryk chrześcijańskich. Cena od 27 do 65 złr. Ratami po 4 złr. miesięcznie.
Rowery na składzie.
JÓZEF IWANICKI
mechanik. 1609 13 24
Kraków, Rynek gł., L. 25.
Lwów, Hotel Żorża.

Koncesyonowany przez c. k. Namiestnictwo
KANTOR SŁUG
Maryi Ostrowskiej w Krakowie
przeniesiony został 1879 2 2
z ulicy Wiślnej, L. 4, na ulicę Szewską, L. 20, na dole,
i poleca oraz umieszcza
wszelką służbę miejską, dworską i oficyalistów, oraz **bony Polki, Niemki i Francuzki.**

WDOWA

po wyższym urzędniku, pobierająca emeryturę, przyjmie **Studentów szkół średnich na wikt i mieszkanie** i ręczy za prawdziwą rodzicielską opiekę, **za cenę umiarkowaną.** Mieszkanie frontowe, do słońca.
Zgłoszenia pod literą **K. J. w Krakowie, Plac Szczepański, L. 7.** II piętro, drzwi Nr. 8. 1886 2 5

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.